



STOWARZYSZENIE
„WSPÓLNOTA POLSKA”



Temat numeru:

Emocje

Relacje rodzicielskie
Wypalenie zawodowe
Emocje wokół zadań domowych



OŚRODEK DOSKONALENIA
NAUCZYCIELI
STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA”

UCZYMY, JAK UCZYĆ

ul. S.Pieniężnego 6, 14-100 Ostróda

tel: +48 89 521 36 20

e-mail: odnswp@gmail.com

www.odnswp.pl

Szanowni Państwo,

Cały świat znalazł się w trudnej sytuacji, która wymusiła na nas zmianę stylu życia, pracy czy edukacji. Również i my, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” wraz z Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli, podjęliśmy aktywne działania, aby nasze dotychczasowe wsparcie Polonii i Polaków za granicą było nadal efektywne i co ważniejsze – nie zostało przerwane.

Sprzyja nam powszechny dostęp do technologii i urządzeń. Wierzę, że będziemy w stanie wspólnie wypracować takie metody komunikacji, aby skutecznie i z równie wielkim zapalem przekazywać Państwu wiedzę i doświadczenie. Więcej o naszych planach przeczytaj Państwo w kwartalniku, do którego lektury gorąco zachęcam.

Tematem przewodnim pierwszego numeru w 2020 roku „Uczymy, jak uczyć” są emocje, które ujęliśmy bardzo szeroko. Dobór takiego zakresu tematycznego nie jest przypadkowy. Czekają nas czas pełen stresu, zmartwień, pogłębiających się stanów lękowych o siebie i swoich bliskich. Towarzyszy wielu z nas poczucie braku stabilności. Dzięki kilku różnym artykułom, chcielibyśmy zainspirować naszych Czytelników do przyjrzenia się sobie, swoim dzieciom i uczniom oraz do pogłębiania tematu na własną rękę.

Kierujemy artykuły zarówno do rodziców, jak i do nauczycieli. Zaczynamy od przeanalizowania relacji rodzicielskich, o których wzruszająco pisze Danuta Szkutnik. Następnie przyglądamy się ważnej kwestii, a niedocenianej przez wielu z nas, mianowicie zadaniom domowym, o których pisze Agata Krzysztalowska. To niewątpliwie ważna część procesu nauczania, ale tu pojawia się pytanie: jak je zadawać, aby generowały wyłącznie pozytywne emocje wśród uczniów? Artykuł ten przyniesie odpowiedzi, a zarazem może stanowić znakomitą inspirację do przededefiniowania własnych metod nauczania dzieci i młodzieży.

Podjęliśmy także kwestię wypalenia zawodowego. Co robić, gdy nauczyciel mówi, że nie daje rady? Odpowiedzi na ten niezwykle ważny temat udzieli Faustyna Mounis. Zarówno dla dzieci, rodziców, jak i nauczycieli mamy dodatkową propozycję na trudne



Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”
Dariusz Piotr Bonisławski

czasy – bajkoterapię. Jest to jeden z fantastycznych sposobów nie tylko nauczania języka polskiego, lecz także przyjrzenia się własnym emocjom.

W temacie emocji prezentujemy również sylwetkę stosunkowo mało znanej w Polsce, a nagradzanej na świecie autorki – Iwony Chmielewskiej. Często pytają nas Państwo o współczesnych polskich autorów, których książki możecie polecać dzieciom. Iwona Chmielewska w niełatwych i intrygujących pod względem fabularnym opowieściach przeprowadza młodych czytelników przez całą gamę emocji, aby dotrzeć do szczęśliwego zakończenia. Więcej o autorce i jej dziełach w artykule Mai Kupiszewskiej.

Na zakończenie, chciałbym zaprosić Państwa do włączania się w wydarzenia, jakie Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” przygotował na 2020 rok. Przenieśliśmy się do internetu i tam na Państwa czekamy. To będzie miało również dobre strony, gdyż warsztaty online będą dostępne również dla tych z Państwa, którzy z uwagi na dzielące odległości nie mogli korzystać ze szkoleń stacjonarnych.

Dariusz Bonisławski

SPIS TREŚCI

DZIEJE SIĘ

Mimo pandemii nie poddajemy się i działamy dla Was! – z Dariuszem Piotrem Bonisławskim, prezesem SWP, rozmawia Marcin Teodorczyk | **3**
Nadal „Uczymy, jak uczyć”! Plany Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli na 2020 rok Katarzyna Czyżycka | **6**

INSPIRACJE

Literacka regionalna mapa Polski
Małgorzata Sidz | **7**
Spotkajmy się na Facebooku. O życiu literackim w czasach pandemii
Marcin Wilk | **11**

LEKTURY OBOWIĄZKOWE I UZUPEŁNIAJĄCE

Iwona Chmielewska – mistrzyni ilustrowania szeptem
Maja Kupiszewska | **13**

UCZYMYSK...

Gramatyka – skuteczne nauczanie i uczenie się (na przykładzie języka polskiego jako odziedziczonego)
Ewa Lipińska, Anna Seretny | **19**

...JAK UCZYĆ

Frytki z gramatyki
Agata Zakrzewska-Okrojek | **25**

TEMAT NUMERU – EMOCJE

Być blisko siebie, czyli o relacji rodzicielskiej
Danuta Szkutnik | **28**
Nie daję rady! Wypalenie zawodowe u nauczyciela polonijnego – jak go uniknąć, jak sobie z nim radzić?
Faustyna Mounis | **31**
Emocje towarzyszące zadaniom domowym
Agata Krzyształowska | **33**
Bajkoterapia w czasie pandemii
Oliwia Brzeźniak-Pałgan | **37**

TECZKA NAUCZYCIELA | 41

Dni tygodnia. Ćwiczenia językowe dla dzieci 5+
Hanna M. Górna

POKÓJ NAUCZYCIELSKI

Piktogramy na lekcji języka polskiego – to naprawdę działa!
Dorota Polatyńska | **43**

PATRONI ROKU 2020

Święty Jan Paweł II – aktor i dramaturg, który zmienił świat
Rafał Dajbor | **46**
Uchwała Sejmu RP w sprawie ustanowienia roku 2020
Rokiem Świętego Jana Pawła II | **51**

UCZYMYSK jak UCZYĆ

Kwartalnik metodyczny dla nauczycieli polonijnych

Redaktor naczelny

Dariusz Piotr Bonisławski

Redaktor prowadząca

Katarzyna Czyżycka

katarzyna.czyzycka@odnswp.pl

Redaktor/sekretarz redakcji

Marcin Teodorczyk

uczymy@wspolnotapolska.org.pl

Redakcja techniczna

Michał Świsłak

Korekta językowa

Marzena Boniecka

ISSN 2544-4522

Nakład: 1000 egz.

Rada Naukowa

prof. dr hab. Maria Kwiatkowska-Ratajczak, UAM

dr hab. Piotr Garncarek, UW

dr hab. Ewa Lipińska, UJ

dr hab. Anna Seretny, UJ

Redakcja kwartalnika

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”

ul. Krakowskie Przedmieście 64

00-322 Warszawa

tel. +48 22 556 90 02

uczymy@wspolnotapolska.org.pl

Wydawca

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”

Biurowo Zarządu Krajowego

Dom Polonii w Warszawie

ul. Krakowskie Przedmieście 64

00-322 Warszawa

tel. +48 22 556 90 02

swp@wspolnotapolska.org.pl

Reklama

swp@wspolnotapolska.org.pl

Projekt, skład, DTP

Michał Świsłak

Druk

Mazowieckie Centrum Poligrafii

ul. Słoneczna 3C, 05-270 Marki

Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów oraz zastrzega sobie prawo do skracania i edytowania tekstów. Nadesłanie tekstu nie jest równoznaczne z jego opublikowaniem. Redakcja nie odpowiada za treść płatnych reklam.



KANCELARIA PREZESA
RADY MINISTRÓW



STOWARZYSZENIE
„WSPÓLNOTA POLSKA”



OŚRODEK DOSKONALENIA
NAUCZYCIELI
JĘZYKA POLSKIEGO
JAK UCZYĆ

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Zdjęcie okładkowe: Fot. Adobe Stock



Mimo pandemii nie poddajemy się i działamy dla Was!

Z Dariuszem Piotrem Bonisławskim, prezesem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, rozmawia Marcin Teodorczyk

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Dariusz Piotr Bonisławski. Fot. Archiwum SWP

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” miało mnóstwo planów na rok 2020, z racji pandemii nie uda się zrealizować wielu z nich. Jak SWP radzi sobie w obecnej sytuacji?

Dariusz Piotr Bonisławski: Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” już pod koniec ubiegłego roku przygotowało plan działań na 2020 rok z wieloma wydarzeniami i aktywnościami w kulturze, oświacie, sporcie, upamiętniające ważne dla naszego kraju wydarzenia oraz integrujące środowiska Polaków w kraju i za granicą. Sytuacja na świecie z powodów od nas niezależnych zmieniła się, co spowodowało, że plany korygowaliśmy wielokrotnie i ten rok zapewne taki właśnie będzie do końca. Nauczyło to nas jednego, żeby ze spokojem reagować na zmiany i wdrażać rozwiązania, które zapewnią niezależnie od bieżących trudności realizowanie naszej misji. Dostęp do narzędzi i technologii cyfrowych zdecydowanie to umożliwia, zresztą charakter i zasięg naszej działalności jest taki, że dotychczas wiele działań było prowadzonych zdalnie właśnie z uwagi na rozproszenie środowisk, z którymi pracujemy, które wspieramy. Obecna sytuacja spowodowała, że kontakty online i praca zdalna stały się jedyną możliwą ścieżką realizacji działań i to, czego się

wszyscy uczymy, to pokonanie bariery mentalnej, że nie tylko ustalenia robimy zdalnie, ale wszystko realizujemy i rozliczamy w takiej formie.

Jakich działań Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” możemy się spodziewać w 2020 roku?

W tym roku niezależnie od sytuacji pandemii będziemy wspierać szkoły, media i organizacje polonijne w ich bieżącym funkcjonowaniu. Będziemy przekazywać środki otrzymane z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów oraz spotykać się w formie zdalnej z przedstawicielami środowisk polonijnych, aby dyskutować i wymieniać się doświadczeniami, jak efektywnie funkcjonować, prowadzić swoją działalność w tych trudnych czasach oraz jak dobrze zaplanować działania na przyszły rok.

Będziemy nadal rozwijać inicjatywę „Jest nas 60 mln”, zapraszając do współpracy kolejne środowiska i pokazując historię i obecne aktywności Polaków i Polonii mieszkańcom naszego kraju oraz dzisiejszą Polskę Polakom na całym świecie. Rozwijamy Polonijną Agencję Informacyjną, zaplanowaliśmy wiele działania na rzecz środowiska mediów polonijnych – warsztaty, szkolenia



STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA POLSKA”

i wymianę doświadczeń między dziennikarzami, ale też wypracowujemy obecnie ścieżkę zasilenia redakcji młodymi ludźmi, których będziemy wyposażać w wiedzę i umiejętności dziennikarskie.

Zostańmy na chwilę przy młodych ludziach. Co dla nich przygotowało SWP?

Rozwijamy system stypendialny oraz sieć Klubów Studenta Polonijnego, aby wspierać uczniów i studentów finansowo oraz merytorycznie, podnosząc ich kompetencje społeczne oraz wzmacniając sprawności organizacyjne. Co, jak widać, młodzi ludzie zauważają, ponieważ zgłaszają się do nas kolejne grupy z różnych stron świata, które chcą wspólnie tworzyć środowisko młodzieży polonijnej. W czerwcu dołączyła grupa z Toronto. Będziemy ten kierunek rozwijać i tym samym wzmacniać tożsamość narodową oraz więź z Polską coraz większej grupy. Z myślą o młodych ludziach przystępujemy do realizacji projektu „Łączy nas Polska”, w ramach którego aktywna młodzież polonijna działająca w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu i Gdańsku będzie miała szansę zainicjować aktywności integrujące środowiska akademickie w tych miastach. Za realizację najciekawszych projektów, uczestnicy otrzymają nagrody finansowe – więcej informacji znajdzie Państwo na stronie Stowarzyszenia.

SWP co roku organizowało również wydarzenia sportowe o dużej randze, na przykład Igrzyska Polonijne. Co nas czeka w tym roku?

Zaplanowaliśmy mnóstwo wydarzeń sportowych, mamy nadzieję, że sytuacja pozwoli na ich realizację. Już we wrześniu odbędą się 17. Międzynarodowe Biegi im. Ireny Szewińskiej w Pułtusk, „Polbasket 2020 – Polacy razem” – dziesiąta, jubileuszowa edycja turnieju koszykarskiego dla młodzieży polskiej i polonijnej w Pułtusk, dwudzieste, jubileuszowe Polonijne Igrzyska Młodzieży Szkolnej im. Jana Stypuły w Łomży, Międzynarodowy Turniej Piłki Nożnej „Young Football Cup 2020” (Warszawa, Pułtusk), II Międzynarodowy Turniej Piłki Siatkowej w Gdyni 2020. W listopadzie planujemy III Międzynarodowy Polonijny Festiwal Biegowy w Ostródzie, a w grudniu – XIV Światowe Zimowe Igrzyska Polonijne w Krynicy-Zdroju.

Których działań nie uda się zrealizować w tym momencie i muszą zostać przełożone na następny rok?

Wydarzeniem dla nas kluczowym, które zostało przełożone na przyszły rok, jest jubileusz 30-lecia Stowarzysze-

nia, który chcieliśmy świętować w takiej formie, aby był świętem Polonii i Polaków mieszkających poza granicami. Działalność Stowarzyszenia od początku ściśle związana jest ze wspieraniem środowisk polonijnych, zarówno poprzez przekazywanie środków z budżetu państwa, jak i przez bycie w trudnych sytuacjach, integrowanie środowiska wokół kluczowych spraw związanych z tożsamością narodową. W tym konkretnym przypadku możliwości technologiczne nie wystarczą i telekonferencja nie rozwiąże problemu, potrzebne jest właśnie spotkanie, rozmowa, uściśnięcie dłoni – obecność. Okres pandemii i wymuszonej izolacji tylko wzmocnił potrzebę spotkania Polaków rozsiansych po całym świecie, chcemy więc, aby jubileusz ponownie nas wszystkich zintegrował.

W tym roku w formie tradycyjnej nie odbędzie się Światowe Forum Mediów Polonijnych, Światowy Zjazd Nauczycieli Polonijnych oraz wiele wydarzeń edukacyjnych, na przykład Letnia Akademia Kultury i Języka Polskiego czy obozy edukacyjne dla młodzieży. Na przyszły rok zostały przełożone również projekty obejmujące pobyty w Polsce dzieci i młodzieży, w tym niezwykle istotny, gdyż realizowany przez Stowarzyszenie od dwunastu lat, projekt „Lato z Polską” czy nowy projekt, który w zeszłym roku został zrealizowany jako pilotaż: „Polska jest w Tobie”. Wrócimy do tych działań w przyszłym roku.

Porozmawiajmy o edukacji, która jest jednym z filarów Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Jakie propozycje w obecnej sytuacji dla szkół polonijnych i polskich ma Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli SWP?

To będzie niewątpliwie inny rok niż lata poprzednie. Co roku nauczyciele z wielu krajów spotykali się ze sobą na różnych szkoleniach, konferencjach, warsztatach i wspólnie wypracowywali metody oraz formy pracy najlepsze w ich szkołach. Oprócz tego wymieniali się doświadczeniami w kularach. Rok 2020 upływa wszystkim pod znakiem pandemii COVID-19. Wiemy już, że tradycyjne formy spotkań nauczycielskich w tym roku nie będą możliwe. Dlatego serdecznie zapraszamy Państwa na szkolenia online i e-learningowe.

A co przygotowaliśmy?

Przygotowaliśmy ponad czterdzieści webinarów, na których poruszane będą kwestie najbardziej dla Państwa ciekawe: metody i formy pracy z dziećmi, techniki pracy, nowe technologie. Prowadzimy także szereg szkoleń o dwujęzyczności i dwukulturowości.



Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Dariusz Piotr Bonisławski. Fot. Archiwum SWP

Dodatkowo przygotowaliśmy dla Państwa większe projekty: Studium Pedagogiczne dla wszystkich, a dla nauczycieli z Chicago – Studium Nauczycielskie, dla nauczycieli z Białorusi – Studium Metodyki Nauczania Języka Polskiego jako Drugiego oraz dla nauczycieli z Ameryki Południowej – kurs metodyki nauczania języka polskiego jako obcego na poziomie A1.

Standardowo odbędą się videokonferencje. Pamiętajmy też o Lokalnych Ośrodkach Metodycznych, które w tym roku działać będą szczególnie prężnie – i tu, co ważne – nie tylko online, lecz także – jeśli sytuacja pozwoli – stacjonarnie.

Jak radzą sobie szkoły polonijne i polskie, z którymi współpracuje ODN SWP? Czy potrafiły odnaleźć się w nowej sytuacji?

Oświata jest tą częścią środowiska, które bardzo dobrze sobie poradziło z przestawieniem się na nauczanie zdalne. Oczywiście, że pojawiły się problemy i kłopoty, oczywiście, że w większości szkół powstały bariery, ale dla naszych nauczycieli nie ma rzeczy niemożliwych! Dość szybko okazało się, że można sobie poradzić nawet z barierami technologicznymi, gdyż rozwiązań jest mnóstwo.

Skąd to wiem? Zrobiliśmy badania o tym, jak szkoły polonijne poradziły sobie w czasie pandemii. To niezwykle doświadczenie móc czytać, że aż 72% z przebadanych ponad 250 placówek nauczano zdalnie i wspólnie zorganizowa-

owało naukę. Zresztą ten raport jest dostępny także i dla Państwa – jego skrót publikujemy w numerze czasopisma.

Okres izolacji jest trudny w integrowaniu się Polonii i Polaków z całego świata, zwłaszcza gdy pozamykane zostały granice w wielu krajach. Internet nie zastąpi kontaktu osobistego z Polską. Jakie przesłanie dla polonijnego i polskiego świata niesie Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”?

Sytuacja, w jakiej znalazł się dziś świat, jest wyjątkowo trudna ze względu na zagrożenie wirusem, ale też z powodu licznych ograniczeń, które są zaprzeczeniem sposobu życia, jaki wydawał się nam oczywisty i naturalny. Tęsknimy za podróżami, stosunkowo łatwymi zmianami miejsca zamieszkania i pracy, korzystaniem z licznych atrakcji, a przede wszystkim za byciem ze sobą, spotkaniami i wspólnym spędzaniem czasu. Dla rozsznycanych po wszystkich kontynentach Polaków to szczególnie bolesne, gdyż oprócz wizyt o charakterze rodzinnym czy towarzyskim, standardem były też przyjazdy do Polski na różnego rodzaju konferencje, projekty – dla większości były to bardzo wyczekiwane podróże, gdyż wiążące się z tęsknotą za ojczyzną. Od 30 lat pomagaliśmy w spełnianiu tych planów i marzeń, a teraz staramy się podtrzymywać na duchu naszych Przyjaciół, wspólnie z nimi realizując projekty zdalnie, jednocześnie wierząc, że już za kilka miesięcy znów spotkamy się bez obaw i będziemy mogli cieszyć się sobą nawzajem.



OŚRODEK DOSKONALENIA
NAUCZYCIELI
STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA”

UCZYMYSY, JAK UCZYĆ

Katarzyna Czyżycka

Nadal „Uczymy, jak uczyć”! Plany Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli SWP na 2020 rok

Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli SWP – podobnie jak większość instytucji na świecie – w 2020 roku działa głównie zdalnie. W pierwszym semestrze tego roku przygotowaliśmy dla Państwa 59 szkoleń, z których skorzystało 5 972 nauczycieli.

Drugie półrocze będzie równie obfite w wydarzenia i szkolenia online w Ośrodku. Zaprosimy Państwa na pięć długich form wsparcia. Przygotowaliśmy bowiem 8 spotkań Studium Pedagogicznego dla wszystkich nauczycieli i kandydatów na nauczycieli, którzy chcą uczyć, uczą, ale odczuwają potrzebę poszerzenia wiedzy m.in. o pedagogice, psychologii rozwoju dziecka czy emisji głosu. Nauczyciele z Hiszpanii skorzystają z 4 spotkań Akademii Dwujęzyczności i będą mogli pogłębić wiedzę z zakresu psychologii kulturowej, dwujęzyczności, neuro nauki oraz programowania języka. Nauczyciele ze Stanów Zjednoczonych rozpoczną hybrydowe zajęcia w Studium Nauczycielskim – 5 spotkań odbędzie się online, a 3 stacjonarnie (jeśli sytuacja pozwoli). Pedagodzy z Białorusi będą mogli wziąć udział w 4 spotkaniach Studium Metodyki Nauczania Języka Polskiego jako Drugiego. A nauczycieli z Ameryki Południowej zaprosimy na 11 spotkań w kursie metodycznym nauczania języka polskiego jako obcego.

Ośrodek przygotował także dla Państwa 75 szkoleń krótkich, podczas których zostaną omówione najważniejsze metody i techniki pracy oraz będziemy kontynuowali nasze cykle: bajkoterapii, logorytmiki, folkloru, nauczania zdalnego etc. Przyjrzymy się także bliżej Patronom Roku 2020 – T. Awentowiczowi, S. Żółkiewskiemu, L. Tyrmandowi, Janowi Pawłowi II, R. Ingardenowi oraz ważnym wydarzeniom: 100. rocznicy Bitwy Warszawskiej oraz zaślubin Polski z morzem.

Nauczyciele z całego świata będą mogli wziąć udział w kursach e-learningowych z promowania szkoły polonijnej w lokalnym środowisku, metodyki nauczania jppo, dydaktyki.

Bardzo intensywnie działać też będzie nasza Polonijna Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna Online, gdyż wiemy, że jest niezwykle potrzebna.

Z nauczycielami z całego świata jednocześnie spotkamy się podczas dwóch konferencji metodycznych i już się na nie ogromnie cieszymy. Ze stacjonarnych form wsparcia ODN SWP skorzystają nauczyciele z regionów, w których działają Lokalne Ośrodki Metodyczne, które w Chicago, Nowym Jorku, Kanadzie, Hiszpanii, Irlandii, Wielkiej Brytanii, Białorusi, na Węgrzech i w Australii przygotowały dla Państwa aż 25 szkoleń.

To będzie inny rok. Ale wcale nie gorszy. Nadal „Uczymy, jak uczyć”.

Z takim samym zapałem witamy Państwa z otwartymi ramionami!

Więcej informacji znajdą Państwo na naszej stronie internetowej: www.odnswp.pl oraz na naszym Facebooku: www.facebook.com/odnswp

Szkolenia w drugim półroczu 2020 roku współfinansowane będą przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w ramach zdania publicznego „Organizowanie doskonalenia zawodowego nauczycieli prowadzących nauczanie języka polskiego, historii, geografii, kultury polskiej oraz innych przedmiotów nauczanych w języku polskim za granicą w 2020 roku”.

Małgorzata Sidz

Literacka regionalna mapa Polski

Marek Krajewski, popularny autor kryminałów, których akcja dzieje się w przedwojennym Wrocławiu. Fot. Rafał Komorowski 2019, Wikimedia Commons, licencja CC BY

Marek Krajewski zyskał popularność dzięki serii kryminalnej dziejącej się w przedwojennym Wrocławiu. Na przestępczym życiu Warszawy skupia się Leopold Trymand w *Złym*, a mroczny Kraków opisuje Marcin Świetlicki w *Dwunastu*. Ostatnio ogromną popularność zdobywają kolejne powieści, których akcja dzieje się w obozie w Oświęcimiu. Ale czy polska literatura to tylko wielkie wydarzenia, wielkie miasta i Wielka Historia?

Mimo postępującej urbanizacji, nadal ponad połowa Polaków mieszka na wsi lub w małych miasteczkach. Polska regionalna ma swoją literaturę, z której może być dumna. Odkryjmy ją razem.

Nieznane oblicza Europy

Sulina to eseistyczno-reporterska seria wydawnictwa Czarne, która mierzy się z „nieznanymi obliczami Europy, zdradza jej wstydliwe i głęboko ukryte tajemnice”. W ostatnim czasie pojawia się w niej więcej książek poświęconych nie Węgrom, Czechom czy Bałkanom, a regionom Polski. W zeszłym roku ukazały się trzy warte uwagi pozycje: *Kiczery. Podróż przez Bieszczady* Adama Robińskiego, *Orzeszkowo 14. Historie z Podlasia* Anny Romaniuk oraz opisujące schedę po zachodnich sąsiadach *Poniemieckie* Karoliny Kuszyk.

W tym roku premierę miał wyczekiwany *Wieczny początek. Warmia i Mazury* Beaty Szady. Autorka opisuje region, który wydaje się jak w soczewce skupiać romantyczne wyobrażenia o Polsce. Na Mazurach mamy sielski krajobraz, jeziora,

sznury kormoranów i wysokie trawy, wśród których tańczą pewnie rusałki przebrane w lniane, białe szaty. Jak to w krainie pogranicza, rusałki są wielonarodowe – niemieckie, litewskie, polskie, białoruskie. Szady zainteresowana jest przede wszystkim polsko-niemiecką częścią tożsamości Mazurów. Pisze o historii tego, jak Prusy Wschodnie stały się Polską i o tym, co z tego wynika dla współczesnych mieszkańców.

Autorka inspirowa się między innymi najbardziej znaną opowieścią o Mazurach – *Na tropach Smętka* Melchiora Wańkowicza. Mimo to brakuje w jej książce Mazur młodych, współczesnych, o historii zapominających. Jej reportaż jest jednowątkowy, ale uczciwie i interesująco napisany. Beata Szady stara się oddać też sprawiedliwość Warmii – regionowi, którego nazwę słyszymy zwykle tylko wtedy, kiedy kolejne słowa to „...i Mazury”.

Beskid Biedny

Temat tożsamości pojawia się też w innym bestsellerze Czarne – *Pustym lesie* Moniki Sznajderman, czyli zało-



Fot. czarne.com.pl

życielki wydawnictwa. To opowieść prywatna o życiu w Wołowcu, w Beskidzie Niskim, który ona sama nazywa często „Beskidem Biednym”.

Sznajderman po nitce śledzi historie dawnych mieszkańców wsi, swoich nieznanych sąsiadów, szuka po nich śladów, jak detektyw składa ich „dowody na istnienie”. Wśród nich są Żydzi, Łemkowie, Cyganie. Zadaje pytanie o to, jak żyć ze świadomością trudnej przeszłości, która dała nam nasze istnienie, i o to, jak tę świadomość przekuć na nasze rozumienie tego, kim jesteśmy. A także, jak zapętnić pustkę po ośmiuset ludziach, których „zmiołła historia”?

Książka napisana jest w nienachalnie poetyckim stylu, emocjonalnie, ale nie w sposób ekshibicjonistyczny, a składający do zatrzymania się i zastanowienia nad swoim miejscem na ziemi i nad tymi, którym je zawdzięczamy. Tekstowi towarzyszą fotografie beskidzkich budynków i krajobrazów. Góry, cmentarze, połacie zieleni, wysokie drzewa – zachwycają, ale porażają swoją samotnością. Na tych zdjęciach nie ma ludzi.

Cudowne Podlasie

Regionem, który najbardziej obrósł w mity i tajemnice jest Podlasie. To tu bije serce Polski ludowej, Polski pogańskiej, Polski niczym z ballady *Romantyczność* Adama Mickiewicza. Takie Podlaskie opisują Bartosz Jastrzębski, Jędrzej Morawiecki i Maciej Skawiński w książce *Jutro spadną gromy*.



Beata Szady
Wieczny początek
Warmia i Mazury



W ich opowieściach celem jest dokopanie się do „podlaskiej duszy”. A ta dusza wypełniona jest mistycyzmem, duchowością, mrokiem i magią. Pilnują jej staruchy, szep-tuchy, a przede wszystkim duchy przodków. Autorzy roz-prawiają się z mitem radosnej wielokulturowości, która miała by cechować tereny pograniczne. Podlasie oglądają z zewnątrz, ale próbują je zrozumieć przez mistykę raczej niż przez historię, przez człowieka i jego opowieść. Czym im się udaje? Autorzy ledwie dotykają tematu, ślizgają się po jego powierzchni, ale udaje im się dotożyć cegiełkę do romantycznego wizerunku Podlasia.

Magnolia pod Bukami

A może by tak rzucić wszystko i wyjechać w Bieszczady? Zwłaszcza w dobie pandemii, uwięzieni w czterech ścianach, coraz chętniej zaczynamy się rozglądać za alternatywą do wielkomiejskiego życia. Tęskno nam do motylków, ćwierkających ptaszków i uroków mieszkania na „wsi spokojnej, wsi wesolej”.

Marzenie o ucieczce w góry i założeniu pensjonatu stało się już swoistym stereotypem. Zostało wielokrotnie powielone w serialach i seriach literackich. Grażyna Jeromin-Gałaszka opisuje takie właśnie, „spokojne i wesole” życie pensjonatu w serii o Magnolii. Jak nakazuje stereotyp, jest tu pełno kobiet, artystek i doskonałych kucharek, są intymne rozmowy i codzienne, małe „cuda”. A przy okazji każdy z trzech tomów prezentuje inną zagadkę kryminalną.



Piękno Bieszczadów opisuje w swoich książkach Grażyna Jeronim-Gałuszka. Fot. Pixabay

Czy lektura serii Jeronim-Gałuszki pozwala nam lepiej poznać Bieszczady? Absolutnie nie. Czy akcja książek mogłaby bez straty dla tekstu zostać przeniesiona w inny region Polski, a nawet za granicę? Absolutnie tak. Tryptyk jest lekturą miłą, przyjemną, niezobowiązującą. Romantyczny mit ucieczki w Bieszczady karmi się podobnymi wizjami, ale zanim sprzedacie mieszkania i kupicie podupadły pensjonat w górach – przeczytajcie coś bardziej realistycznego.

Wiejska klasyka

Jednym z największych prozaików związanych z „trendem” literatury regionalnej i nurtem wiejskim jest urodzony we wsi Dwikozy pod Sandomierzem Wiesław Myśliwski, dwukrotny laureat nagrody Nike. Najbardziej znany jest dzięki powieściom: *Nagi sad*, *Pałac*, *Traktat o łuskaniu fasoli* i kanon literatury polskiej, czyli powieść *Kamień na kamieniu*.

Myśliwski chętnie czerpie inspiracje z krainy swojego dzieciństwa. Mimo że pochodzi z rodziny mieszczańskiej, potrafi w swoich powieściach bez przesadnego egzotyzowania wykorzystywać chłopską, prostą filozofię, spojrzenie na świat, a także mowę. Mocną stroną jego książek nie jest wartka, porywająca fabuła, a zawarta w prostych, chłopskich opowieściach prawda o kondycji ludzkiej.

Myśliwski nie ulega prostej chłopomanii, nie stara się oczarować czytelnika opisami romantycznej wsi i chłopów.

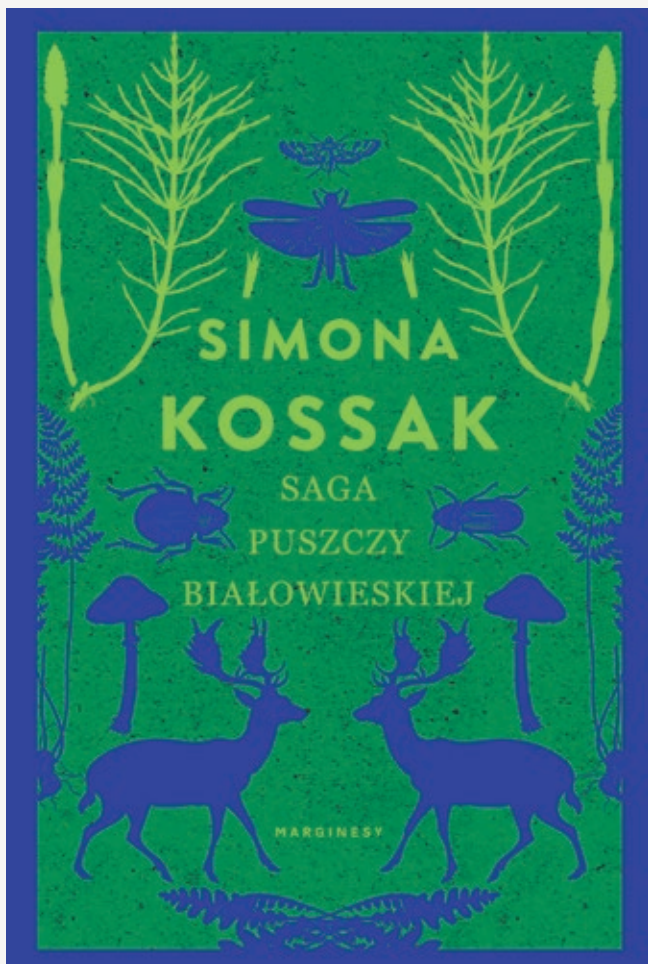
Raczej szuka w więzi z ziemią, z naturą, tego, co najbardziej pierwotne, najbardziej bliskie i naturalne człowiekowi. Język, którego używa, jest prosty, nieliteracki, niedopieszczony sztucznie. To sprawia, że jego twórczość jest szczerą i dociera do najgłębszych emocji. Niezależnie od zainteresowania życiem podsandomierskiej wsi, Myśliwskiego warto znać, bo dotyczy wszystkiego, co najbardziej ludzkie.

Kryminały etno

Etnograficzne jest z kolei spojrzenie pary Michała i Małgorzaty Kuźmińskich tworzących gatunek, który sami określają jako „powieść etnokryminalna”. Małgorzata jest wykształcona w kierunku antropologii kulturowej, Michał jest dziennikarzem.

Kryminały, które piszą Kuźmińscy rozgrywają się na Podhalu, na Górnym Śląsku, czy w żydowskiej dzielnicy Krakowa – Kazimierzu. Autorzy z niezwykłą pieczołowitością odwzorowują klimat regionów, nawiązują też do ich historii i mitów. Na przykład akcja *Ślebodów* nawiązuje do góralskiej kolaboracji z Niemcami w trakcie drugiej wojny światowej, a akcja *Kamienia* rozpoczyna się we współczesnej, romskiej osadzie.

O ile zamysł łączenia intrygującej, lokalnej historii z wartką akcją kryminalną jest interesujący, o tyle regionalna kultura jest potraktowana w powieściach Kuźmińskich instrumentalnie, jako ciekawa scenografia dla głównych postaci pary śledczych. Czy wątki sensacyjne są



Fot. marginesy.com.pl

wystarczające, by zaintrygować? Oczywiście. Czy powieści etnokryminalne Kuźmińskich mogą być źródłem wiedzy o regionie? Niekoniecznie.

Perła w Koronie

Jednym z najchętniej opisywanych regionów Polski, zarówno filmowo jak i literacko, jest Śląsk. Śląsk obrósł w mity, znaczenia i historie. Hybrydowa tożsamość Ślązaków wydaje się idealnie skrojona na dzisiejsze czasy, do tego stopnia, że powstały kursy języka śląskiego, nie tylko na południu Polski, a gwara śląska jest jednym z oficjalnych języków Facebooka.

Jedną z najgłośniejszych śląskich powieści ostatnich lat jest *Drach* Szczepana Twardocha. Akcja rozpoczyna się na początku dwudziestego wieku, opowiada losy rodziny na poziomie kilku pokoleń, i dotyczy tematów ostatecznych: śmierci, brutalności, natury świata. *Drach* to książka mistyczna, mroczna, zadająca pytania o naturę czasu. Dużo w niej wtrętów niemieckich i gwarowych. Mnogość bohaterów, wątków i języków jednym może utrudniać lekturę, dla innych może być dodatkową atrakcją.

Zdecydowanie bardziej przystępna pod względem języka, chociaż niekoniecznie lekkość tematu, jest *Góra tajget*

Anny Dziewit-Meller. Tutaj wydarzenia z drugiej wojny światowej mają bezpośredni wpływ na współczesnych bohaterów i podążają za nimi jak cień. Proza Dziewit-Meller jest pełna emocji i zaangażowania, które udzielają się czytelnikowi. O takich książkach mówi się – „mocna”.

Nie tylko ludzie

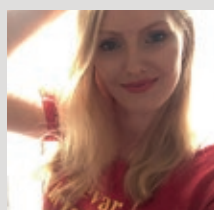
Regiony Polski warto poznawać nie tylko z perspektywy ludzkiej. Dzięki wydarzeniom politycznym i coraz większej popularności ekologii, renesans przechodzi pisanie przyrodnicze. Zainteresowanie Puszczą Białowieską przejawia się w popularności wznowień książek zmarłej w 2007 roku biologiki i aktywistki Simony Kossak. Na szczególną uwagę zasługuje *Saga Puszczy Białowieskiej* z 2001 roku, która obrosła już legendą. To historia regionu połączona z apelem o zaprzestanie nadmiernych działań leśniczych i zachowanie pozostałości naturalnego ekosystemu. Dziś jest jeszcze bardziej aktualna.

O zwierzętach intrygująco piszą Marcin Kostrzyński i Jacek Karczewski. Ten pierwszy, w *Gawędach o wilkach i innych zwierzętach* opisuje nie tylko wilki, ale także swoją drogę od myśliwego do aktywisty, od strzelby do aparatu fotograficznego. Karczewski z kolei w *Jej wysokość gęś. Opowieści o ptakach* oraz *Nocy sów* opisuje intymne życie ptaków z cudowną wścibskością godną dokumentującego skandale i romanse celebrytów paparazzo.

W interesujący sposób do tematyki zwierzęcej podszedł Krzysztof Środa, który w *Srebrze ryb* wykorzystał opisy wybranych gatunków ryb jako pretekst do codziennych, czasem bardzo prostych, a czasem bardzo wysublimowanych, refleksji na temat życia. To kolejny dowód na to, że książki, które z pozoru mówią o zwierzętach, bywają wypełnione poszukiwaniami i próbami definicji tego, jakie jest miejsce człowieka na tym świecie.

Podróż palcem po mapie

W dobie pandemii, zamknięci w mieszkaniach, jak nigdy zaczynamy odczuwać potrzebę podróżowania. Wielu z nas martwi się losem rodziny i znajomych w Polsce, inni przekładają wyczekiwane urlopy. Dzięki literaturze możemy chociaż przez chwilę poczuć bliskość naszych „małych ojczyzn” i ludzi, za którymi tęsknimy. A jeżeli przy okazji lepiej poznamy nasz kraj i jej regiony? Niech to będzie miły skutek uboczny.



Małgorzata Sidz

Japonistka, specjalistka od zagadnień Azji Wschodniej, absolwentka Polskiej Szkoły Reportażu. W 2020 roku ukazał się w wydawnictwie Czarne jej debiutancki zbiór reportaży „Kocie Chrzyciny. Lato i zima w Finlandii”.



Marcin Wilk

Spotkajmy się na Facebooku. O życiu literackim w czasach pandemii

Fot. Pixabay

W zasadzie w pierwszych miesiącach 2020 roku rozstrzygnęło się, które słowo wygrało w dorocznym plebiscycie. To „koronawirus”, ewentualnie „pandemia”. Natomiast w kategorii zwrotów językowych faworytem jest „Halo? Słychać mnie? Widać?” – standardowy apel na onlajnowych spotkaniach literackich.

Najpierw pojawia się tylko twarz. Nieco pochmurna, zasępiona, oczy skierowane gdzieś w dół ekranu. Jeszcze nic nie słychać. Głos przyjdzie potem. Przyjdzie albo nie przyjdzie. Pierwsze minuty nadawania na żywo w internecie to testowanie. Na pandemię nikt przecież nie był przygotowany, ale wszyscy musieli się jej natychmiast poddać. Twórcy przyzwyczajeni do tego, że nikt na nich nie patrzy podczas pracy – też. Ale to już było. Teraz, zmuszeni sytuacją, musieli się odsonić.

Takich testów z przekazów na żywo w pierwszych tygodniach od wprowadzenia społecznej izolacji było w internecie całe mnóstwo. Mało kto rozumiał, co tak naprawdę się dzieje i jakie to niesie konsekwencje. Za to większość

poczuła, że nie wolno dać się wyłączyć. Cała oferta kulturalna rzuciła się do wielkich przenosin. – Jesteśmy świadkami przyspieszonej transformacji cyfrowej – stwierdziła Marta Szadowiak, która zaraz po wprowadzeniu lockdownu zebrała rozmaite inicjatywy internetowe, zebrała je i oznaczając hasztagiem #kulturawczasiepandemii udostępniła w postaci posta dla swoich znajomych.

Kot przed ekranem

Szadowiak miała o czym pisać. Jedynie biorąc pod uwagę sam Facebook, okazywało się, że można spędzić cały dzień konsumując rozmaite dobra kulturowe. Sprawdzili się, trzeba przyznać, także literaci.

Niemal od razu po zarządzeniu społecznej izolacji ruszyło z programem spotkań autorskich stowarzyszenie Unia Literacka, nowa organizacja literacka zrzeszająca pisarzy, reporterów i dziennikarzy, mająca być nowocześniejszym dopełnieniem istniejących już i dobrze znanych w środowisku Związku Literatów Polskich i Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. „Ul z książkami. Codzienne przeciwwirusowe spotkania literackie on-line” – bo tak nazwali swój cykl spotkań organizatorzy – to przede wszystkim lektury fragmentów najnowszych lub w ogóle jeszcze niewydanych tekstów. Spotkania miały charakter bezpośredni w tym sensie, że transmitowano je na żywo poprzez media społecznościowe (Facebook), można było więc zadawać pytania, wejść w kontakt z ulubionym pisarzem bądź pisarką.

Maraton 50 codziennych (!) spotkań otworzył Zygmunt Miłoszewski, a potem pojawiały się inne mniej lub bardziej znane gwiazdy polskiej sceny literackiej. Olga Tokarczuk, Magdalena Parys, Barbara Gawryluk, Klementyna Suchanow, Justyna Sobolewska czy Katarzyna Tubylewicz – to tylko część nazwisk z długiej listy. Cykl zamknęło pojawienie się Doroty Masłowskiej.

Dla odbiorców to niecodzienna okazja do zobaczenia swoich idoli w środowisku domowym. W tle pokazują się regały nabite książkami, za plecami przechadzają się bliscy w dresach, na kolana czy wprost przed ekran wyskakują psy i koty. To budzi sympatyczne uczucia, nawet jeśli raz po raz zanika głos albo – co może nawet gorsze – wizja. Widzowie jednak byli wyrozumiali bardziej niż zwykle. Hejt jakby stał.

Bez aprobaty algorytmów

Zwykłe pokazywanie przed kamerą w ramach spotkania autorskiego to jedno, a kreatywne pomysły to osobna sprawa. W tej drugiej kategorii znowu triumfy świętował Marcin Wicha, który późnym wieczorem prezentował codziennie jedną stronę *Emmy Jane Austen* w przekładzie Jadwigi Dmochowskiej. Czytanie to było swoistym performance’em, osobliwą odmianą internetowych występów. Autor i grafik, laureat literackiej Nike, precyzyjnie trzymał się planu, nie wykraczał nigdy poza stronę dziennie, nawet

jeśli miałby urwać w połowie zdania. Urywał zresztą nie raz, co przypominało niektórym – a przynajmniej na mnie tak zadziało – o tym, że tekst jest łamany, a my w procesie lektury zapominamy o tej warstwie działania książki. Bardzo istotnej, jak się okazuje.

Czytanie Wichy to jedno z chyba z najbardziej twórczych i śmiałych użytków internetowego medium. Co ciekawe, nie spotkało się ono z aprobatą algorytmów. Widać to po dostępnych publicznie statystykach. Znów wygrały inne, używając medialnej terminologii, formaty.

Wypada tu jednak zwrócić uwagę, że przez chwilę przynajmniej, blogerzy i vlogerzy książkowi – którzy od lat pracowali na internetowej niwie – mieli mocną konkurencję. Nowi transmitujący – autorzy i autorki – przyćmili starych wyjadaczy. Ewidentnie zadziałał efekt nowości. Mniej więcej po miesiącu wszystko wróciło do przedpandemicznej normy. Ci którzy wcześniej stronili od społecznościówek znowu się wycofali w zaciśnięte offowego świata. Były jednak wyjątki. Internet zmienił też oblicze spotkań autorskich i ich publiczność.

Mocniej oddzieleni

Adam Szaja, twórca i prowadzący bloga smakksiążki.pl, niemal codziennie prowadził internetowe spotkanie. Okazało się, że można połączyć się online z twórcą i przeprowadzić w ten sposób zwykłą rozmowę. To, co wcześniej udawało się w księgarniach czy bibliotekach – teraz z powodzeniem zostało przeniesione do sieci. Automatycznie powiększyła się też publiczność. O ile na spotkaniu autorskim można było wcześniej zgromadzić około 20-40 osób, teraz tę liczbę należało pomnożyć co najmniej 10 razy. Audytorium było tym większe, im bardziej znane było nazwisko. „Spotkanie” Szczygła z Grzebańkowską to kilkanaście tysięcy widzów.

Inna sprawa, jakiej jakości jest to odbiór. W prawie każdej z dyskusji wokół wpływu pandemii na kulturę na #rozmo- Wyliczanki – cyklu, który od kilku lat prowadzę na kanale YouTube Wyliczanka – mowa była o tym, jak wiele tak elektronicznie zapośredniczony kontakt jej odbiera. Dało się to odczuć najmocniej na przykładzie spektakli teatralnych, ale i w przypadku spotkań autorskich twórcy byli mocniej oddzieleni od czytelników i czytelniczek – nawet jeśli każdy mógł zadać pytanie lub wygłosić komentarz pod filmowym materiałem.

Pozytywne skutki

Wniosek z tego wszystkiego płynie taki: nie da się przenieść kultury do internetu na równoległych warunkach. Warunki wyznaczają ramy, wymagają innych narzędzi i innego podejścia do medium, a zatem i innego potraktowania treści.

Nie było czasu, by opracować odpowiednią strategię, ale – niestety – wyszły też cyfrowe zaniedbania czy wręcz lekka pogarda dla tego medium przez decydentów. Widać to było bardzo często na różnych poziomach – w niedopasowaniu do odbiorcy, marnej jakości technicznej transmitowanych materiałów, trywializowaniu kontentu. Kultura czasem stawała się swoją karykaturą.

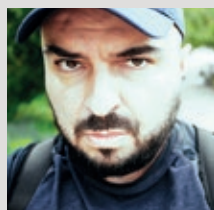
Z drugiej strony praca tych, którzy wcześniej pracowali nad stworzeniem w sieci przyjaznych miejsc do korzystania z kultury, mogli mieć poczucie uzasadnionej satysfakcji. Wysiłek zaangażowanych w cyfryzację zasobów – wysiłek niezauważany – teraz procentował. Polona czy Federacja Bibliotek Cyfrowych dostały coś więcej niż swoje pięć minut. Okazja stała się szansą na to, by stroniący dotąd od cyfrowych narzędzi odbiorcy kultury, przekonali się, jak bardzo cenne są to inicjatywy.

e-c.d.n.

Kiedy piszę ten tekst, jest połowa maja, szczyt zachorowań wydaje się już za nami, wciąż jednak zamknięte są czytelnie i archiwa. Można jednak buszować po bogatych zasobach w sieci. Parafrazując znane powiedzenie, muszę powiedzieć,

że korzystałem z nich, zanim to było modne. Cieszę się jednak, że inni dostrzegli ich wartość. Jeśli więc za coś miałbym dziękować temu nieproszonemu gościowi, Covid-19, to przyspieszona transformacja cyfrowa na pewno jest jedną z tych rzeczy. Powiem więcej: życie kulturalne może się nawet wzbogacić.

#kulturawczasiepandemii



Marcin Wilk

Dziennikarz, autor literackiego bloga Wyliczanka, kurator wydarzeń związanych z literaturą. Napisał książki biograficzne o Annie Jantar i Irenie Kwiatkowskiej oraz reportaż „Pokój z widokiem. Lato 1939”.

Lektury obowiązkowe i uzupełniające

Maja Kupiszewska

Iwona Chmielewska – mistrzyni ilustrowania szeptem

Fot. Pixabay

Zachęcamy Autorów i Czytelników, zwłaszcza nauczycieli polonijnych – praktyków, do przesyłania krótkich omówień ważnych i ciekawych lektur, które warto polecić nauczycielom, rodzicom, dzieciom i młodzieży. Omawiana publikacja powinna być napisana w języku polskim, dotyczyć tematyki naszego czasopisma i stanowić inspirację dla Czytelników. Tekst nie powinien przekraczać 5000 znaków (plik .doc lub .docx w wersji edytowalnej). Z uwagi na ograniczone łamy czasopisma każdorazowo proponowane publikacje weryfikować będą specjaliści z ODN SWP. Prosimy o nadesłanie omówienia na adres: uczymy@swp.org.pl. Zapraszamy do współtworzenia tej rubryki i dzielenia się własnymi inspiracjami metodycznymi oraz kulturalnymi!

Jest wybitną i cenioną na świecie autorką picturebooków. Jej książki to dzieła niezwykłe, mistrzowskie – zawsze wysmakowane, przemyślane, doskonałe. Chmielewska jest ilustratorką refleksji, nastroju i szczegółu, u niej nic nie dzieje się bez przyczyny. Rozwija swoje opowieści jak nici – po nitce prowadząc odbiorcę do kłębaka (tkaniny, nici i szpulki to jeden z powtarzających się u niej motywów).

Urodziła się w 1960 roku. Ukończyła grafikę na Wydziale Sztuk Pięknych UMK w Toruniu. Matka czworga dzieci i wybitna ilustratorka. Jej twórczość doceniają przez wymagających czytelników i profesjonalistów, a książki wydawane w Korei Południowej, Chinach, Japonii, Meksyku, w Niemczech i na Tajwanie. W Korei ukazało się wiele książek, tworzonych specjalnie dla tamtejszych wydawnictw i takich, które nie znalazły jeszcze polskiego wydawcy, mało tego – Iwona Chmielewska traktowana jest tam jak gwiazda, na spotkania z nią przychodzą tłumy, a książki wydawane są w nakładach, które polskich wydawców przyprawiłyby o zawrót głowy!

Zdobyła wiele nagród i wyróżnień, najważniejsze to nagroda główna w kategorii New Horizons w konkursie BolognaRagazzi Award 2020 przyznawanej przez Międzynarodowe Targi Książki w Bolonii – największe i najważniejsze na świecie targi książki dla dzieci i młodzieży, i nagroda za *A House of the Mind: Maum i Oczy* (w 2011 i 2013).

Oswaja to, co trudne, nie boi się tabu

Książki Chmielewskiej przyciągają wzrok stonowanymi kolorami i ciekawymi, niebanalnymi ilustracjami, które mają w sobie tajemnicę. Pełne symboli, niedopowiedzeń i zagadek, zmuszają czytelnika do ich rozszyfrowywania, odkrywania. Chmielewska oswaja to, co trudne, bolesne, nie boi się tabu (*Królestwo dziewczynki* to opowieść o miesiączce, *Obie* – o relacjach między matkami i córkami, które rzadko kiedy są łatwe). Tematy, które porusza, są ważne i bolesne, jak Holocaust. Napisała *Pamiętnik Blumki* (o Domu Sierot prowadzonym przez Janusza Korczaka) i zilustrowała *Dopóki niebo nie płacze* (opowieść o żydowskich mieszkańcach Lublina, których losy tak brutalnie przerwała wojna) i wydaną w tym roku książkę Agaty Tuszyńskiej *Mama zawsze wraca* (piszę o niej dalej). Nie boi się mówić o nich dzieciom.

„(...) co mogę zrobić to podzielić się swoim spokojem. Mam sporą odporność w przeżywaniu trudnych historii. Niektó-



Iwona Chmielewska w bolońskiej księgarni w 2016 roku. Fot. Christoph Rieger, Wikimedia Commons, licencja CC

rzy znajomi mówią „Ja bym tego w ogóle nie mógł czytać, nie opowiadaj o tym, nie chcę tego nawet słyszeć...”. I nie wiem, na czym to polega – jestem dosyć delikatna, a jednocześnie mam grubą skórę. To może głupie, co powiem, ale czasem czuję, jakby był nade mną palec wskazujący: „ty masz to zrobić, bo jesteś do tego zdolna, ty będziesz wiedziała, jak innych przeprowadzić przez tę historię” [„Kłębek”, rozmowa Katarzyny Kubisiowskiej z Iwoną Chmielewską, Tygodnik Powszechny, nr 15, 12 kwietnia 2020].

Iwona Chmielewska ma dar. Niezwykły talent. O takich ludziach mówi się, że są dotknięci palcem Bożym. Tak ją widzę. Potrafi opowiadać obrazami, z tkliwością i czułością, wplatając w ilustracje wspomnienia, i znacząc je melancholią. Ludzi, o których opowiada, otula miłością, daje im głos, stają się ważni, wreszcie są! Obrazy te nie tylko widzimy, one w nas pozostają. Porusza w odbiorcy najdelikatniejsze struny głęboko ukrytej wrażliwości. Prowadzi do miejsca, w którym kończą się słowa, a zaczyna milczenie.

Drobiazg, rzecz, przedmiot nabiera w rękach Iwony Chmielewskiej nowego znaczenia, ona wynosi je na światło dzienne, odkrywa przed nami, a my – odbiorcy – patrzymy na nie tak, jakbyśmy nigdy wcześniej ich nie widzieli. Tu wszystko ma znaczenie, każda ilustracja ma swój sens, coś niesie, wszystkie razem są jak korale naniżane na sznurek, tworząc opowieść.

Od Pabianic do Torunia

Iwona Chmielewska od wielu lat związana jest z Toruniem, ale dzieciństwo spędziła w Pabianicach. Jej babcia choć urodziła się już w Polsce, z pochodzenia była Austriaczką. Małej Huldzie Jäger, która stała się Marią Bednarek, poświęciła jedną z wydanych ostatnio w Korei książek *Kołysanka dla babci* (opowieść o małej włókniarce, która od dzieciństwa pracowała). W Pabianicach rodzina babci ilustratorki miała warsztat tkacki.

„Cała rodzina – a było ich siedmioro rodzeństwa – prowadziła warsztat, a potem wszyscy poszli do pracy w pabianickich i łódzkich fabrykach. (...) Fabryka wyznaczała wszystkim rytm aktywności i odpoczynku. Pamiętam doskonale słodki zapach z fabryk bawełny na ulicach Pabianic, te huczące ze wszystkich stron maszyny, dymy z kominów. I to, że idąc do szkoły, zaglądałam przez okno do wnętrza hal. Pamiętam też farbowanie i drukowanie tkanin, przedziałnie bawełnę transportową w takich dużych belach. Choć z perspektywy dziecka najbardziej niesamowitym zjawiskiem były kawałki bawełny jak śnieg fruujące po ulicach” [cytat z książki *Ten tokieć źle się zgina. Rozmowy o ilustracji*, Sebastian Frąckiewicz, wyd. Czarne, 2017, s. 326].

Iwona Chmielewska odnosi się i powraca do dzieciństwa, do tego, w czym wyrastała, czym żyli jej bliscy. Tkaninami otula i ogrzewa swoich bohaterów. Tkaninami buduje opowieść, istotna jest faktura materiału, splot, wzór, kolor... Mówi, że na początku robiła to podświadomie, a od wielu lat już w pełni świadomie.

„Uwielbiam kolekcjonować tkaniny podziwiać ich kolory i faktury, a potem wykorzystywać swoje zbiory w kolażowych ilustracjach. Poza tym każda moja książka posiada stałą osnowę i przeplatający się wątek” [ibidem, s. 328].

Przez lata tworzyła książki przede wszystkim dla południowokoreańskich wydawnictw. Wiele z nich jeszcze nie ukazało się w Polsce, choć zdobyło światowe nagrody i wyróżnienia. Polscy czytelnicy nie mogą jednak narzekać – z roku na rok przybywa książek sygnowanych nazwiskiem Chmielewskiej. Książek, które zachwycają kunsztem, precyzją, przemyślaną koncepcją od pierwszej do ostatniej strony. Te picturebooki trafiają i do dzieci i dorosłych. Jedni i drudzy mogą wynieść z nich coś ważnego. To ogromna umiejętność i talent pisać i ilustrować tak, aby przekaz był czytelny dla odbiorców, bez względu na ich wiek. Książki Iwony Chmielewskiej są uniwersalne, poruszają problemy międzyludzkie i społeczne, zawsze są blisko czytelnika, tego co nas dotyka, zajmuje, boli i wzrusza. Chmielewska z czułością i troską pochyla się nad swoimi bohaterami, jest jak lekarz duszy, który patrzy holistycznie, nie na fragment – jeden organ, ale na całość, i ciało i duszę. Opowiada obrazem, ale robi to w sposób bardzo powściągliwy, nie zakrzykuje odbiorcy dizajnem, pozwala na łagodne wejście w świat opowiadanej historii, gdzie metafora jest obrazem, a obraz metaforą. Lirycznie, z delikatnością, taktem i wyczuciem prowadzi swoje opowieści.



Książki Iwony Chmielewskiej. Fot. Maja Kupiszewska

Jej książki mogą stać się wspaniałą inspiracją do warsztatów, spotkań, rozmów i manualnych prac z dziećmi. Dlatego zachęcam nauczycieli do sięgania po nie w czasie zajęć oraz dyskusji. Są bazą do ciekawych inspirujących rozmów, odkrywczych, twórczych wędrówek myśli i układania sobie świata. Przyjrzyjmy się uważniej kilku z nich.

Kłopot

„To książka, która mieści w sobie więcej niż niejedna powieść”.

Dziewczyna pod nieobecność mamy prasuje piękny, haftowany obrus, który jest cenną pamiątką po babci. Chwila nieuwagi i na obrusie pojawia się plama od żelazka. Dziewczynka ma kłopot, bo zaraz wróci mama. Co jej powiedzieć? Iwona Chmielewska składa czytelnika do zabawy, uwalniania naszą wyobraźnię, zachęca do szukania nowych skojarzeń. Charakterystyczny ślad po żelazku co i rusz nabiera nowych znaczeń, przeobraża się i staje czymś innym.

Dziewczynka jest zawstydzona, ucieka w świat fantazji, może powie, że zrobił to młodszy brat albo że płamę wypalił dziadek albo, że obrus porwał wiatr... Szuka wyjścia z sytuacji. Mamy więc gonitwę myśli i płamę, która

na każdej stronie przeobraża się w coś innego, raz staje się rakietą, raz butelką z odplamiaczem, sową, otwartym oknem... Ma ochotę zapaść się pod ziemię albo uciec jak najdalej. Dochodzi jednak do punktu, w którym wie, że nie ma wyjścia, musi się przyznać i przeprosić. Pole do popisu dla wyobraźni i kreatywności i piękny przekaz.

Obrazy – bardzo proste, wręcz ascetyczne, idealnie komponują się z krótkim tekstem, razem prowadzą opowieść do zaskakującego i mądrego finału. Zamykamy książkę przepełnieni otuchą – kłopot (plama tak na obrusie, jak i w przenośni) może stać się początkiem czegoś dobrego, prowa-

dzić do zmiany, ubogacać nasze życie. Każdy problem w naszym życiu może być punktem wyjścia do zmiany, początkiem czegoś lepszego, może wyzwolić w nas siłę do pokonywania przeszkód.

Cztery zwykłe miski

Dwa okręgi z papieru przecięte na pół, wyglądają jak miski, miskami się stają. Co można zrobić z czterema miskami? Wystarczy uważnie rozejrzeć się wokół siebie w domu,

na dworze, poszukać obrazów we wspomnieniach... Zróbcie to, wytnijcie miski i wymyślajcie ich nowe znaczenia – może staną się parasolami, może tarczą zegara, okularami, księżycem albo skrzydłami biedronki? Niezwykły popis wyobraźni i kreatywności autorki. Cztery miski mogą stać się pretekstem do rozmowy o wszystkim, nawet o niesprawiedliwości i nierówności społecznej (u jednych miski są pełne, u innych puste). Autorka porusza też temat recyklingu – ilustracje/kolaże wykonała z używanych materiałów i starych książek.

W kieszonce

Na okładce niebieski haft i obrazek przywołujący w pamięci dawne makatki. Wewnątrz patchworkowe kieszonki – każda z nich coś kryje, na pierwszy rzut oka, coś identycznego – uszy? Jednak nie dajmy się zwieść oczom! Razem z dziećmi odgadujemy – strona po stronie – co znajduje się w kolejnej dziecięcej kieszonce. Czy wystające spiczaste uszy należą do króliczka? Tak, na kolejnej stronie mamy odpowiedź, ale co jest dalej? Będziecie zaskoczeni. Bo takie same „uszy”, wystające z innej kieszonki kryją zupełnie coś innego. Wraz z autorką wyciągamy z kieszonek kolejne rzeczy – kryje się w tym magia i czary. A kieszonka staje się magicznym cylindrem, z którego niczym magicy będziemy wyciągać przeróżne zaskakujące rzeczy. Bawcie się dalej, już po zamknięciu książki, bez skrępowania! Element kieszonki (jest – nie ma, widać – nie widać) może stać się inspiracją do kreatywnej zabawy.

Cztery strony czasu

To pierwsza książka Iwony Chmielewskiej, z którą się zetknęłam wiele lat temu. Zachwyciła mnie swoją teatralnością, klimatem. Kurtyna w górę, kurtyna w dół. To książka niezwykła, bo jak pisać o czasie? Iwona Chmie-

lewska znalazła na to sposób. Wpuściła nas do mieszkań, pozwoliła podglądać z ukrycia ludzi, mieszkających po czterech stronach rynku, jednego dnia w roku i tak co sto lat. Od 1500 roku do 2000.

Zmieniają się dekoracje, przedmioty, ubrania, jednak ludzie zawsze mają podobne marzenia i podobne problemy. Widzimy upływ czas i przemijanie, jednak życie cały nieustannie się toczy i czas płynie tak samo. Coś się zaczyna, coś kończy. Ktoś się rodzi, ktoś umiera. Ktoś się bawi, ktoś pracuje, ktoś gotuje obiad, ktoś snuje plany, ktoś rozmyśla o przyszłości. A wszystko to pod czujnym okiem zegara na ratuszu, który trwa od lat, spajając przeszłość z teraźniejszością i przyszłością. Zegar jest tu osią, wokół której kręci się fabuła opowieści. Chmielewska dotyka czasu. Na chwilę go zatrzymuje.

Opowieść o Toruniu staje się uniwersalną opowieścią o wszystkich miastach i ich mieszkańcach, to ukłon złożony poprzednim pokoleniom. Dopuszczenie ich do głosu. Oni żyli, oni byli. Pamiętajmy o nich. Bo za chwilę i nasze ślady zetrze czas. Ilustracje – fascynujący spektakl rekwizytów, którym nadawać można co rusz nowe znaczenia, ciągle odkrywając kolejne. Detal rzucający światło na całość. Koronkowa robota!

Chmielewska tworzy wysublimowany, pełen refleksji świat na bazie tego, co najprostsze, najbliższe. Pokazuje, że to, co zwykłe może kryć w sobie znacznie więcej niż się wydaje. Sztuką jest w prostocie i oczywistości znaleźć to, co nieoczywiste.

Mama zawsze wraca

Książki Iwony Chmielewskiej są jak sama autorka mówi „dla ludzi”. Przyjemność z obcowania z nimi mają nie tylko dzieci, ale i dorośli. Kilka nich przeznaczonych jest jednak

KSIAŻKI AUTORSKIE I ILUSTROWANE PRZEZ IWONĘ CHMIELEWSKĄ I WYDANE W POLSCE

O wędrowaniu przy zasypianiu, wyd. Hokus-Pokus, 2006

Pamiętnik Blumki, wyd. Media Rodzina, 2012

Kłopot, wyd. Wytwórnia, 2012

Cztery strony czasu, wyd. Media Rodzina, 2013

O tych, którzy się rozwijali, wyd. Media Rodzina, 2013

Cztery zwykłe miski, wyd. Format, 2013

Dwoje ludzi, wyd. Media Rodzina, 2014

Królestwo dziewczynki, wyd. Entliczek, 2014

Oczy, wyd. Warstwy, 2014

W kieszonce, wyd. Media Rodzina, 2015

Na wysokiej górze (ilustracje do tekstów Krystyny Miłobędzkiej), Wydawnictwo Wolno, 2017

abc.de, wyd. Warstwy, 2015

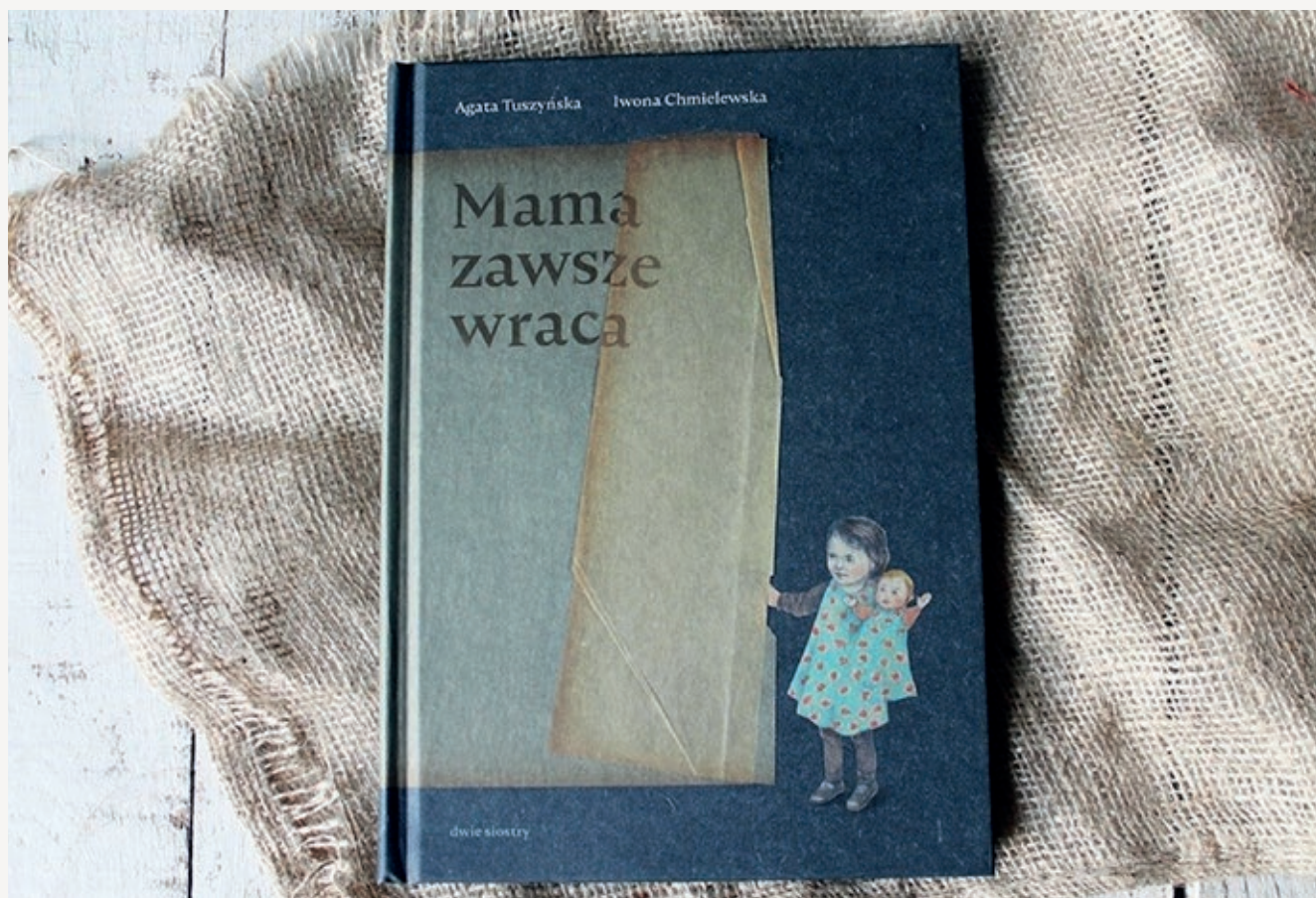
Obie (wraz z Justyną Bargielską), Wydawnictwo Wolno, 2016

Dopóki niebo nie płacze (wiersze Józefa Czechowicza), Wydawnictwo: Ośrodek „Brama Grodzka - Teatr NN”, 2016

Jak ciężko być królem (na podstawie Króla Maciusia Pierwszego Janusza Korczaka), Wydawnictwo Wolno, 2018

Kołysanka na cztery, Wydawnictwo Wolno, 2018

Mama zawsze wraca (wraz z Agatą Tuszyńską), Wydawnictwo Dwie Siostry, 2020



„Mama zawsze wraca”, Iwona Chmielewska. Fot. Maja Kupiszewska

dla starszego odbiorcy, m.in. *Mama zawsze wraca*, która ukazała się w marcu tego roku. „Nikt inny nie potrafiłby tej historii opowiedzieć tak, jak Iwona Chmielewska. Szep-tem” – Agata Tuszyńska, pisarka, pisząc tę książkę wie- działa, że mogłaby ją zilustrować tylko jedna osoba.

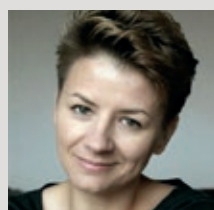
Mama zawsze wraca to historia dziecka, małej Zosi, którą mama Natalia – dla bezpieczeństwa dziecka – zamyka w piwniczce na terenie getta. Wszyscy, z którymi trafiły do getta, po kolei znikali. Z dnia na dzień ubywało ludzi, wychodzili i ślad po nich ginął. Zostały dwie, ale Zosia jest pewna, że mama wróci, bo mama zawsze wraca. Zosia bar- dzo dużo czasu spędza w piwniczce zupełnie sama. Mama znika, czasem nawet na kilka dni i dłużej, bo zajmuje się przerzucaniem dzieci z terenu getta na aryjską stronę. Jednak dzieciństwo Zosi, ten czas w ciemnej komórce z węglem, nie jest czasem traumatycznym – mama za wszelką cenę, dysponując niewielkimi środkami, chce oszczędzić dziecku lęku i zapewnić jej poczucie bezpie- czeństwa, uśmiech, spokój... Przynosi znalezione główkę lali, do której dorabia sukienkę; na piwnicznej podłodze rysuje węglem sanki i uczy Zosię pisać, pokazuje listki... Wyczarowuje w głowie Zosi cały świat.

Haft. Natalia Zajczyk uczy trzyletnią Zosię haftować. Nie ma szydełka, nie ma szmatki. W drewnianej łyżeczce robi dziurkę, a materiał zastępuje porwanym kartonem. Włóczkę zastępuje kawałek sznurka. Ten haft pozostał z Zosią, bo Zosia, już dorosła, haftuje. A w tym hafcie wspo-

mnienie mamy, czasu. Pamięć i miłość. Smutek i radość. I popatrzenie, jak Iwona Chmielewska pięknie otuliła mamę i córkę, opaskę z gwiazdą Dawida zamieniając na papie- rowy skrawek z haftem. Czerwona różyczka na opasce, czerwona różyczka na sukience, czerwona różyczka...

Trudno mówić o tej historii, o tym ogromie matczynej miłości, dzięki której opowieść ma mimo wszystko dobre zakończenie. Udaje im się przetrwać getto, a potem z niego uciec. Po wojnie bardzo już chora mama wywozi Zosię z Polski do Izraela. Tu umiera, a Zosia przez lata tłumi w sobie słowa, bo nikt nie chce jej słuchać. To, co było w Polsce, niech tam zostanie. Jednak słowa nie nikną, w ukryciu pęcznieją. Po dziesiątkach lat spotkała ją Agata Tuszyńska i wysłuchała.

Wysłuchajmy i my. To bolesna książka, tak jak bolesny był czas, na który przypadło dzieciństwo Zosi. To kolejne świadectwo ludzkiego okrucieństwa i triumfu miłości.



Maja Kupiszewska

Z wykształcenia polonistka, z zawodu dziennikarka i redaktorka. Zakochana w li- teraturze dla dzieci. Po godzinach prowa- dzi blog poświęcony pięknym i mądrym książkom dla dzieci: www.makiwgiwerny.pl.



UCZYMY...

Gramatyka – skuteczne nauczanie i uczenie się (na przykładzie języka polskiego jako obcego i odziedziczonego)

Ewa Lipińska, Anna Seretny

...JAK UCZYĆ

Frytki z gramatyki

Agata Zakrzewska-Okrojek

Fot. Pixabay



Ewa Lipińska, Anna Seretny

Gramatyka – skuteczne nauczanie i uczenie się (na przykładzie języka polskiego jako obcego i odziedziczonego)

fot. Pixabay

W ostatnich latach w glottodydaktyce obserwuje się zmniejszanie dominacji podejścia komunikacyjnego na rzecz podejścia strukturalno-gramatycznego (zob. np. M. Pawlak, 2017; A. Mystkowska-Wiertelak, 2017). Przekłada się to na uwypuklenie roli i znaczenia kompetencji gramatycznej w procesie opanowywania języka, co w przypadku polskiego nauczanego jako obcego jest szczególnie istotne – samoistne przyswojenie fleksji w toku działań komunikacyjnych nie jest możliwe. Trudności napotyka się również w dydaktyce języka odziedziczonego, którego znajomość wyniesiona z domu jest często ograniczona i niekompletna. Należy jednak mieć świadomość, że skuteczne nauczanie podsystemu gramatycznego powinno stanowić swego rodzaju amalgamat obydwu podejść: strukturalno-gramatycznego oraz komunikacyjnego, czyli opierać się na integracji „pracy nad formalnymi aspektami języka z naciskiem na komunikowanie się w języku obcym” (A. Mystkowska-Wiertelak, 2017: 13).

Znajomość gramatyki obejmuje *formę, znaczenie oraz użycie*¹. Uczeń musi więc poznać zasady tworzenia danej struktury, opanowując jednocześnie umiejętność posługiwania się nią w sposób poprawny, niosący zamierzone znaczenie oraz adekwatny do kontekstu. W nauczaniu gramatyki fundamentalną kwestią pozostaje rozróżnienie wiedzy eksplicytnej (deklaratywnej) od implicytnej (proceduralnej), to znaczy świadomej znajomości reguł od nieświadomej, zautomatyzowanej umiejętności posłu-

giwania się nimi w naturalnej interakcji, choć oba komponenty de facto zazębiają się i przenikają. Przejście od „wiem, że ...” do „wiem, jak ...” w procesie kształcenia językowego wymaga jednak czasu i odpowiednio ukierunkowanych działań wspierających przeobrażanie się wiedzy deklaratywnej w proceduralną.

Dla uczniów szkół polonijnych polski jest najczęściej językiem odziedziczonym, czyli po części pierwszym, po części zaś obcym (zob. E. Lipińska, A. Seretny, 2012, 2016). Oznacza to, że z poprawnym i płynnym użyciem całego

¹ Zob. M. Pawlak (2017), który relacjonuje poglądy D. Larsen-Freeman (2003) w tej kwestii.

szeregu struktur nie mają problemów, jednak ze względu na mniejszą frekwencję w języku mówionym (a z takim głównie uczniowie mają kontakt) wielu zagadnień nie opanowali w pełni lub wcale, jak np. celownika rzeczowników i przymiotników, trybu warunkowego, składni zdań wielokrotnie złożonych, formacji słowotwórczych. Widać też u nich wpływy języka kraju osiedlenia, np. uczniowie mieszkający w krajach anglosaskich miewają problemy z negacją wielokrotną czy użyciem przyimków, o interferencjach nie wspominając.

Przy doborze materiału gramatycznego na zajęcia można się kierować różnymi kryteriami (zob. m.in. D. Nunan, 1999), jednakże w przypadku szkół polonijnych ważne wydają się dwa z nich:

- potrzeby uczących się wynikające ich z braków, a określone na podstawie obserwacji nauczyciela,
- zakres materiału gramatycznego realizowany na konkretnym etapie kształcenia (zob. *Podstawa programowa dla uczniów polskich uczących się za granicą*) lub poziom zaawansowania językowego (zob. *Programy nauczania języka polskiego jako obcego. Poziomy A1-C2*).

Fazy zapoznawania się uczących ze strukturami gramatycznymi różnie są nazywane, pozostają jednak niezmiennie w swej istocie: z problemem gramatycznym trzeba się zetknąć, (faza uwrażliwiania na strukturę, rozpoznawanie zjawiska), następnie dotknąć go (faza automatyzacji) i zinternalizować (faza użycia). Tak sterowemu, jak i swobodnemu użyciu powinna zaś towarzyszyć refleksja nad formą i jej znaczeniem.

Poznanie struktur gramatycznych (czyli budowanie wiedzy deklaratywnej uczących się) może się odbywać bądź w drodze dedukcji (uczniowie poznają zasady tworzenia danych form), bądź indukcji (uczniowie sami je odkrywają²). Sposób drugi uważa się za korzystniejszy, gdyż głębokość przetwarzania informacji w procesie dochodzenia do reguły i towarzysząca mu refleksja dają większe nadzieje na jej szybszą i skuteczną interioryzację. Jest on, niestety, bardziej czasochłonny, a nauczyciel musi zrealizować plan w ograniczonym okresie (specyfika pracy w szkołach polonijnych), przy dużym nakładzie pracy poprzedzającej lekcję. Rozwiązaniem kompromisowym wydaje się więc wymienne stosowanie obu podejść. Nie tylko urozmaica ono przekaz, lecz także wymusza na uczących koncentrację

i kreatywność. Powoduje także pewną (zamierzoną) nieprzewidywalność charakterystyczną dla rzeczywistych sytuacji w codziennej komunikacji.

Niezwykle ważną funkcję w fazie drugiej, nazywanej niekiedy *użyciem sterowanym*, pełnią ćwiczenia o charakterze automatyzującym (struktury, z którymi pracują uczniowie, są podane). Polegają one np. na uzupełnianiu zdań, wypełnianiu luk w tekstach, wyborze odpowiedniej formy, przekształcaniu form wyjściowych w docelowe (transformacje mogą mieć charakter fleksyjny, słowotwórczy, składniowy lub mieszany). Zadania o charakterze reproduktywnym (odtwórczym) umożliwiają uczniom opanowanie formy danej struktury, zgłębienie jej znaczenia i zapoznanie się z jej użyciem. W fazie tej zapoczątkowany zostaje proces stopniowego przekształcania się wiedzy deklaratywnej w proceduralną, który wymaga nie tylko wielu powtórzeń i wzmocnień, lecz także możliwości eksperymentowania, tj. stosowania znanych elementów w twórczy, a nie jedynie odtwórczy sposób. Po automatyzacji przychodzi więc czas na swobodne użycie języka, czyli na działania podejmowane samodzielnie przez uczących się, w trakcie których mają okazję wykorzystywać nowo opanowane i/lub utrwalane struktury morfosyntaktyczne, innymi słowy na ćwiczenia rozwijające sprawności produktywne: ustne działania mediacyjne i interakcyjne oraz komunikację pisemną.

Uczący się zawsze zwracają uwagę najpierw na znaczenie, a potem na formę, dlatego warto wdrażać nowy materiał na przykładach o nieskomplikowanej leksyce, a potem dopiero, w fazie ćwiczeń, włączać słownictwo trudniejsze. Szczególnie ważne jest osadzanie form gramatycznych w naturalnym kontekście sytuacyjnym i prezentacja ich w tekstach (mówionych lub pisanych), a nie w pojedynczych, izolowanych zdaniach.

Nieodłącznym elementem procesu uczenia się, będącym wręcz jego świadectwem, są błędy. Jako zjawisko są one ważne i dla nauczycieli, i dla uczniów. Dla pierwszych są źródłem informacji o procesach myślowych uczących się, drugim pozwalają zweryfikować hipotezy na temat funkcjonowania języka. Błędy pojawiające się w wypowiedziach

uczniów należy skrupulatnie poprawiać w fazie automatyzacji, natomiast w fazie swobodnych działań językowych zwracać uwagę przede wszystkim na te, które zakłócają komunikację lub świadczą o niedostatecznym lub niewłaściwym opanowaniu struktury. Ta faza zajęć powinna być bowiem ukierunkowana na płynność wypowiedzi.

Nauczanie gramatyki uwzględniające pracę nad formalnymi aspektami języka w połączeniu z komunikacją pokazane zostanie na przykładzie procedury wdrażania negacji podwójnej i wielokrotnej:

- sposobem dedukcyjnym (A)
- sposobem indukcyjnym (B)

² Rozumowanie indukcyjne polega na inferencji, czyli wnioskowaniu „od szczegółu do ogółu”. Uczenie się indukcyjne polega na odkrywaniu zasad i założeń poprzez rozważanie konkretnych przykładów i przypadków. Rozumowanie dedukcyjne polega na referencji, czyli rozważaniu problemów „od ogółu do szczegółu”. Uczenie się dedukcyjne polega na rozważaniu przypadków i przykładów pod względem ich zgodności z wprowadzonymi uprzednio zasadami i założeniami (D. Nunan, 1999: 305-309).

A.

1. Wprowadzenie zagadnienia negacji podwójnej i wielokrotnej (zob. np. E. Lipińska, E.G. Dąbska, 2003: 31-32).

2. Ćwiczenia automatyzujące

2.1. odpowiedzi na pytania: (op. cit.: 36-37)

- Gdzie byliście? – **Nigdzie nie** byliśmy.
- Czy wszyscy zrozumieli to pytanie? – **Nikt nie** zrozumiał tego pytania.
- Z czym masz problemy? – Z **niczym nie** mam problemów.

2.2. transformacje na zdaniach (ibid.)

- Nie znajdziecie tej informacji w **żadnej** encyklopedii. – Znajdziecie tę informację w *każdej* encyklopedii.
- Nie sprzedam tego za **żadną** cenę! – Sprzedam to za *każdą* cenę.
- Jemu zawsze wszystko smakuje. – Jemu **nigdy nic nie** smakuje.
- Tu każdy gdzieś się spieszy. – Tu **nikt nigdzie** się **nie** spieszy.

2.3. transformacje na tekstach (E. Lipińska, 2009: 38)

Każdy chłopak chciałby być taki jak Tomek: wysoki, chudy, niesympatyczny i bezczelny. Tomek ciągle pożycza pieniądze, ale zawsze wszystkim oddaje dług w terminie. Twierdzi, że wszędzie mu się wszystko podoba, ale ciągle narzeka. Wszyscy mu zazdroszczą jego psa – grubego i agresywnego buldoga, który przedwczoraj ugryzł mnie w nogę. Kiedyś jeszcze polubię Tomka.

Żaden chłopak **nie** chciałby być taki jak Tomek: wysoki, chudy, niesympatyczny i bezczelny. Tomek ciągle pożycza pieniądze, ale **nigdy nikomu nie** oddaje długu w terminie. Twierdzi, że **nigdzie** mu się **nic nie** podoba, (ale) i ciągle narzeka. **Nikt** mu **nie** zazdrości jego psa – grubego i agresywnego buldoga, który przedwczoraj ugryzł mnie w nogę. **Już nigdy nie** polubię Tomka.

3. Zadania komunikacyjne

3.1. mówienie

Uczniowie mają przeprowadzić „przesłuchanie”. W tym celu U1 przygotowuje zestaw pytań na wybrany przez siebie lub narzucony przez nauczyciela temat, którego U2 nie zna, tzn. nie wie, o czym będzie rozmowa, dlatego też wymiana komunikacyjna przypominać będzie normalną, spontaniczną konwersację.

Przykład 1:

U1 (wciela się w rolę matki):	Janku, z kim rozmawiałeś tak długo przez telefon?
U2 (wciela się w rolę syna):	Z nikim nie rozmawiałem, oglądałem telewizję.
U1:	A gdzie byłeś po lekcjach?
U2:	Nigdzie nie byłem – długo czekałem na autobus.

Przykład 2:

U1 (wciela się w rolę policjanta):	Dokąd Pan się wybiera – widzę spakowane walizki.
U2 (wciela się w podejrzanego):	Donikąd się nie wybieram, wczoraj wróciłem z podróży i jeszcze się nie rozpakowałem.
U1:	U kogo Pan spędził noc?
U2:	U nikogo – jechałem pociągiem.

3.2. pisanie

Uczniowie mają napisać raport z „przesłuchania”.

4. Zadanie domowe

Uczniowie mają wysłuchać piosenki P. Kumora (dostępnej na stronie internetowej <https://www.youtube.com/watch?v=GImpgsf5XDk>) i uzupełnić w refrenie brakujące słowa.

Nigdy jest tak, że się nie da zrobić,
Nigdy nie jest tak, że znajdziesz swej ,
Bo już, od dziś, wierę w siebie masz,
Nigdy jest tak, że się da,
..... nie jest tak, że już ma,
Bo już, od dziś, lepiej siebie znasz.

Uczniowie mają też ułożyć trzy zdania, w których użyją jak najwięcej wyrazów przeczących.

B.

1. Uwrażliwianie na formy.

Uczniowie mają przeczytać tekst i na jego podstawie uzupełnić znajdującą się pod nim tabelkę.

Renata: Mirek ostatnio **nigdzie nie** wychodzi, z **nikim** się **nie** spotyka, **nic** mu się **nie** chce. O **niczym nie** pamięta, zapomniał nawet o urodzinach mamy. Tylko praca i praca. Mam wrażenie, że dzieje się z nim coś dziwnego.

Marcin: Chyba przesadzasz. **Nic** mu **nie** jest. Po prostu ma dużo obowiązków.

Renata: Obowiązków!? **Nigdy nie** przypuszczałam, że mój brat stanie się pracoholikiem!

Marcin: To może zorganizujemy w sobotę spotkanie naszej paczki. Mirek **nigdy nie** powiedział „nie” na propozycję wspólnego wyjścia. Co ty na to?

Renata: Nie wiem, czy to coś da, ale chyba trzeba spróbować.

PRZEDTEM MIREK	TERAZ MIREK
wychodził ze znajomymi.	
spotykał się ze znajomymi.	
zawsze był pełen energii.	
zawsze o wszystkim pamiętał.	

LUB

Uczniowie, słuchając tekstu, mają wpisać brakujące wyrazy, a następnie uzupełnić tabelkę.

Renata: Mirek ostatnio wychodzi, z się spotyka, mu się chce. O
..... pamięta, zapomniał nawet o urodzinach mamy. Tylko praca i praca. Mam wrażenie,
że dzieje się z nim coś dziwnego.

Marcin: Chyba przesadzasz. mu jest. Po prostu ma dużo obowiązków.

Renata: Obowiązków!? przypuszczałam, że mój brat stanie się pracoholikiem.

Marcin: To może zorganizujemy w sobotę spotkanie naszej paczki. Mirek powiedział „nie” na propozycję wspólnego wyjścia. Co ty na to?

Renata: Nie wiem, czy to coś da, ale chyba trzeba spróbować.

PRZEDTEM MIREK	TERAZ MIREK
wychodził ze znajomymi.	
spotykał się ze znajomymi.	
zawsze był pełen energii.	
zawsze o wszystkim pamiętał.	

2. Indukcja właściwa

Uczniowie z pomocą nauczyciela odkrywają regułę, a następnie uzupełniają jej tekst¹ wyrazami z ramki.

wyrazów	wystarcza	przed	utworzyć	„nie”	kilka
---------	-----------	-------	----------	-------	-------

ZAPAMIĘTAJ!

Jeśli chcemy zdanie przeczące, musimy czasownikiem użyć słowa
 Obecność **nikt, nic, nigdy, nigdzie**, w języku polskim nie
 Zdarza się, że w jednym zdaniu występuje wyrazów przeczących, np.
Nigdy nikomu o niczym nie mówiła.

3. Ćwiczenia automatyzujące (jak w wersji A)

4. Zadania komunikacyjne (jak w wersji A)

LUB

4.1. mediacja

Na podstawie raportów z „przesłuchań” uczniowie mają za zadanie odtworzyć w parach ich faktyczny przebieg (zamiana mowy zależnej w niezależną). Pary dostają różne raporty przygotowane przez nauczyciela, np.

23.10.2017 r. Paweł P. został przesłuchany przez śledczego Woźniaka. Paweł P. stwierdził, że nigdy nie spotkał Zbigniewa Z. Powiedział też, że nigdy wcześniej nie był w Kaliszu. Nic mu też nie wiadomo o kradzieży samochodu i na pewno nikogo w nocy nie widział, gdyż wziął tabletki nasenne i spał mocno do rana.

22.10.2017 r. Monika Z. została przesłuchana przez śledczego Rudnickiego. Na pytanie śledczego, czy ukradła ze sklepu szminkę, Monika Z. powiedziała, że nic takiego nie zrobiła. Twierdziła, że nigdy nie była w Galerii Krakowskiej i nie ma nic wspólnego z Anetą P.

4.2. pisanie

Uczniowie mają przygotować notatkę z radami dla Mirka, które pomogłyby mu zmienić styl życia. Ich zadaniem jest wykorzystać jak najwięcej słów przeczących (np. *Mirku, nigdy nie pracuj do późna!*

5. Zadanie domowe (jak w wersji A)

1 Formułując jakąkolwiek regułę na potrzeby dydaktyki języka, niezależnie od tego, czy zostanie ona uczniom podana, czy też dojdą do niej samodzielnie, należy pamiętać, by była ona w miarę możliwości krótka i przejrzysta.

Uczący się zawsze zwracają uwagę najpierw na znaczenie, a potem na formę, dlatego warto wdrażać nowy materiał na przykładach o nieskomplikowanej leksyce, a potem dopiero, w fazie ćwiczeń, włączać słownictwo trudniejsze. Szczególnie ważne jest osadzanie form gramatycznych w naturalnym kontekście sytuacyjnym i prezentacja ich w tekstach (mówionych lub pisanych), a nie w pojedynczych, izolowanych zdaniach. Zarówno sposób wprowadzania nowego zagadnienia, jak i towarzyszące mu ćwiczenia powinny być ściśle dopasowane do wieku i poziomu zaawansowania, a także inaczej ukierunkowane dla uczących się języka polskiego jako odziedziczono i obcego (zob. E. Lipińska, A. Seretny, 2014).

W procesie kształcenia gramatycznego warto stosować modyfikacje typograficzne, uwypuklające wybrane formy (pogrubienia, kursywa, inna czcionka – jak pokazano w przykładach powyżej), a także materiały ikonograficzne ułatwiające zrozumienie i zapamiętanie zagadnienia. Można też wykorzystać dyktanda gramatyczne (dictogloss)², całościowe lub częściowe tłumaczenie gramatyczne³, a dialogi zastąpić polilogami. Wskazana jest również praca w parach lub małych grupach w trakcie

2 Zob. A. Seretny, E. Lipińska (2005: 70-72, 239).

3 To jedna z technik bilingwalnych. W tym przypadku mowa o przekładzie z polskiego na język edukacyjny uczniów lub odwrotnie. Zob. A. Seretny, E. Lipińska (2005: 239); E. Lipińska (2003, 2010).

wykonywania zadań pisemnych, np. raportów wymuszających użycie konkretnej struktury, które także „inicjuje refleksję na jej temat i negocjację poprawnej formy z pozostałymi uczestnikami” (A. Mystkowska-Wiertlak, 2017: 17).

Na zakończenie rozważań trzeba także podkreślić znaczenie integrowania wszystkich kompetencji lingwistycznych w ramach zajęć poświęconych gramatyce. Włączanie do ćwiczeń gramatycznych komponentu ortograficznego i fonetycznego jest bowiem działaniem, z którego płynie wiele korzyści (zob. E. Lipińska, A. Seretny, 2013). Dzięki integracji uczniowie widzą, w jaki sposób struktury znane im ze słuchu, uzyskują kształt graficzny. Opanowanie poprawnego zapisu umożliwia im następnie szybsze rozpoznawanie znaków w tekstach pisanych. Ważne jest również integrowanie treści gramatycznych z leksykalnymi, tj. wprowadzaniem do ćwiczeń słownikowych przekształceń morfosyntaktycznych (zob. A. Seretny, 2016) oraz włączanie materiału leksykalnego tekstów do ćwiczeń gramatycznych. Rozwiązanie takie skutkuje bowiem lepszym opanowaniem nowo poznawanych wyrazów przy równie dobrym wyćwiczeniu struktur. Daje także możliwość pozostawiania w ramach tego samego kręgu tematycznego podczas pracy nad dwoma podsystemami.

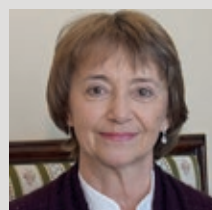
Proponowany tu cykl działań, oparty na recepcji i produkcji, jest odpowiedni dla wszystkich poziomów zaawansowania oraz różnych grup wiekowych (z wyłączeniem najmłodszych). Ważne jest, by kompetencja gramatyczna rozwijana była przy wykorzystaniu różnorodnych technik i form, ich zadaniem jest bowiem nie tylko urozmaicenie toku zajęć, lecz przede wszystkim przygotowanie uczących się do działań w autentycznym kontekście komunikacyjnym, działań poprawnych, adekwatnych do kontekstu, o wysokim stopniu płynności.

Bibliografia

1. Lipińska E. (2003), *Z polskim na ty. Podręcznik do nauki języka polskiego dla stopnia progowego*, Universitas, Kraków.
2. Lipińska E., Dąbska E. G. (2003), *Kiedyś wrócisz tu... Cz. I. Podręcznik do nauki języka polskiego dla średnio zaawansowanych*, Universitas, Kraków.
3. Lipińska E. (2009), *Umiesz? Zdasz! Materiały przygotowujące do egzaminu certyfikacyjnego z języka polskiego jako obcego na poziomie średnim ogólnym B2*, Universitas, Kraków.
4. Lipińska E. (2010), *Z ziemi włoskiej do Polski. Manuale di grammatica polacca per Italiani. Traduzione e adattamento M. Coleschi*, Universitas, Kraków.
5. Lipińska E., Seretny A. (2013), *Integrowanie kompetencji lingwistycznych w glottodydaktyce (na przykładzie języka polskiego jako obcego). Poradnik metodyczny z ćwiczeniami*, Księgarnia Akademicka, Kraków.
6. Lipińska E., Seretny A. (2012), *Między językiem ojczystym a obcym. Nauczanie i uczenie się języka polskiego*

jako odziedziczony w chicagowskiej diasporze polonijnej, Księgarnia Akademicka, Kraków.

7. Lipińska E., Seretny A. (2014), *O praktycznych aspektach nauczania języka polskiego jako obcego w grupach mieszanych*, [w:] *Sukcesy, problemy, wyzwania w nauczaniu języka polskiego jako obcego*, A. Mielczarek, A. Roter-Bourkane, Małgorzaty Zduniak-Wiktorowicz (red.), Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Prace Komisji Językoznawczej, tom 62, Poznań, s. 127-138.
8. Lipińska E., Seretny A. (2016), *Język odziedziczony – polszczyzna pokoleń emigracyjnych*, „Poradnik Językowy”, nr 10, s. 37-51.
9. Mystkowska-Wiertlak A. (2017), *Nauczanie gramatyki języka obcego oparte na recepcji i produkcji form językowych*, „Języki Obce w Szkole”, nr 1, s. 13-21.
10. Nunan D. (1999), *Second Language Teaching and Learning*, Thomson/Heinle, Boston.
11. Pawlak M. (2017), *Rola strategii uczenia się w nauce gramatyki języka obcego*, „Języki Obce w Szkole”, nr 1, s. 4-12.
12. *Podstawa programowa dla uczniów polskich uczących się za granicą*, <http://www.orpeg.pl/index.php/aktualnosci-pcn/315-podstawa-programowa> oraz <http://www.orpeg.pl/index.php/przykladowe-programy-nauczania>.
13. *Programy nauczania języka polskiego jako obcego. Poziomy A1-C2*, I. Janowska, E. Lipińska, A. Rabiej, A. Seretny, P. Turek (red.), Księgarnia Akademicka, Kraków.
14. Seretny A., Lipińska E. (2005), *ABC metodyki nauczania języka polskiego jako obcego*, Universitas, Kraków.
15. Seretny A. (2016), *Słownictwo polskie w ćwiczeniach dla obcokrajowców*, Prolog, Kraków.



Dr hab. Ewa Lipińska
trener i ekspert ODN SWP

Adiunkt w Centrum Języka i Kultury Polskiej w Świecie (Uniwersytet Jagielloński), autorka licznych podręczników, artykułów i monografii z zakresu glottodydaktyki oraz emigracji i Polonii. W kręgu jej zainteresowań badawczych znajdują się zagadnienia związane z dwujęzycznością oraz metodyką nauczania języka polskiego jako drugiego, obcego i odziedziczony, a w szczególności sprawności pisania.



Dr hab. Anna Seretny

Adiunkt w Katedrze Języka Polskiego jako Obcego, Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autorka licznych artykułów z zakresu glottodydaktyki polonistycznej oraz podręczników do nauki języka polskiego jako obcego. W swojej pracy badawczej zajmuje się badaniami kompetencji leksykalnej uczących się polszczyzny, analizą leksykalnej dostępności tekstów pisanych i mówionych oraz uwarunkowaniami efektywnej inferencji leksykalnej. W kręgu jej zainteresowań pozostają także zagadnienia związane z dydaktyką języka polskiego jako odziedziczony.

Agata Zakrzewska-Okrojek

Frytki z gramatyki!

fot. Pixabay

Gramatyka na lekcji – tak! Przyszedł czas na TO. Jak podejść do tematu inaczej niż zwykle? Moja propozycja jest taka: pokażmy uczniom to, co jest im znane. A uwierzcie mi, że na hasło „frytki” większość uczniowskich oczek zaświeci się mocniej – i to w sekundzie! Zaprosimy uczniów na frytki z gramatyki!

Pomysł pojawiał się w internecie często, jednak ma swój potencjał i warto o nim przypominać. Frytki z gramatyki to nic innego jak słowa, które należy przyporządkować do danej kategorii. Podczas moich zajęć młodzież zajmowała się częściami mowy i zdania. Na zdjęciach pudełeczka oznaczone zostały trzema częściami mowy. Uporządkować należało rzeczowniki, czasowniki i przymiotniki. Ale ta zabawa językowa może również dotyczyć reszty części mowy lub części zdania – równolegle w tym samym czasie dla innych uczniów. W ten sposób cała grupa lub klasa zajmie się w parach lub indywidualnie swoim ćwiczeniem. Na mojej lekcji, jak widać ze zdjęć, zadaniem uczennicy było przyporządkowanie frytek do pudełeczka, czyli słów do danej części mowy. Po uzupełnieniu pudełek nastąpiła weryfikacja frytek pod względem zgodności gramatycznej. Z przyporządkowanymi słowami bawić można się dalej.

Proponuję skorzystać z frytkowej zabawy także do:

- układania zdań ze słowami w ustalonym wcześniej czasie gramatycznym,
- określania form gramatycznych słów,
- dopisywania synonimów, antonimów,
- podawania frazeologizmów, przysłów, idiomów,
- szeregowania alfabetyczne (z mniejszymi dziećmi),
- tworzenia par czasowników dokonanych i niedokonanych, układanie zdań,
- tworzenia trybu rozkazującego, przypuszczającego,
- szeregowania rzeczowników pod względem przypadków (pudełek może być więcej).

Białe kartoniki – puste frytki idealnie pasują do wpisania własnych słów. Wykorzystajmy je! Na mojej lekcji gramatyczna zabawa w uzupełnianie pudełek rzeczownikowych,



fot. Agata Zakrzewska-Okrojek



fot. Agata Zakrzewska-Okrojek

przymiotnikowych, czasownikowych była naprawdę genialna. Potrzeba wrzucenia frytek do koszyczków była tak silna, że szybko uczenica identyfikowała wylosowane frytki-słowa z daną częścią mowy. Każdą następną frytkę chciała dopasować jeszcze szybciej niż poprzednią.

Proponuję również przygotowanie pudełeczek na:

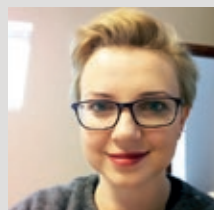
- środki stylistyczne,
- epoki literackie, do których wrzucamy tytuły lektur,
- epoki literackie, do których wrzucamy imiona i nazwiska pisarzy,
- motywy literackie, do których wrzucamy omówione teksty literackie,
- pisownię ortografii, np. wyrazy z ó, u, h, ch, rz, ż,
- pisownię z „nie”.

Zastanawiacie się pewnie, skąd wziąć takie szablony? Strony w internecie oferują różne wzory opakowań na frytki. Jednak można stworzyć je samemu z papieru technicznego lub poprosić o kilka sztuk panią, która przyjmuje zamówienia w restauracji.

Jakie macie inne pomysły na wykorzystanie pudełeczek na frytki? Podzielcie się ze mną swoimi kreatywnymi pomysłami i napiszcie do mnie na adres: kontakt@polskinaczasie.pl!

CZY WIESZ, ŻE...

Najliczniejsze grupy polskich imigrantów napłynęły do Grecji po 1982 roku w związku z wprowadzonymi przez ówczesnego ministra spraw zagranicznych, a obecnego prezydenta Karolosza Papulianisa, ułatwieniami wizowymi i otwarciem tzw. obozów przejściowych dla potencjalnych emigrantów do Kanady, USA czy Australii (źródło MSZ).



Agata Zakrzewska-Okrojek

Obecnie uczy języka polskiego jako obcego w warszawskiej szkole językowej oraz w szkole państwowej pod łodzią. Współpracuje z Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, szkoląc nauczycieli polonijnych oraz z Wydawnictwem Forum Media jako dziennikarką w czasopiśmie dla nauczycieli „Polonistyka”. Jest także współautorką materiałów dla nauczycieli w „Pracowni Polonisty”. W wolnych chwilach zajmuje się pisanem bloga. Dzięki temu jej pasja do uczenia języka polskiego połączyła się w życiu zawodowym i prywatnym.

Być blisko siebie, czyli o relacji rodzicielskiej

Danuta Szkutnik

Nie daję rady! Wypalenie zawodowe u nauczyciela polonijnego – jak go uniknąć, jak sobie z nim radzić?

Faustyna Mounis

Emocje towarzyszące zadaniom

Agata Krzyształowska

Bajkoterapia w czasie pandemii

Oliwia Brzeźniak-Pałgan

Fot. Adobe Stock



Danuta Szkutnik

Być blisko siebie, czyli o relacji rodzicielskiej

Fot. Pizabay

Ciągły pośpiech, bieganina i brak czasu to codzienność sprzed kilkadziesiąt dni. Wszyscy dobrze pamiętamy, jak niewiele mieliśmy dla siebie czasu. Jak bardzo umykały nam na pozór błahie sprawy w ferworze ważnych obowiązków. Ileż to razy budziłyśmy się ze świadomością, że nosimy na rękach cały świat, który runie, jeżeli nie oddamy na czas sprawozdania, nie zdążymy na spotkanie, nie przygotujemy prezentacji. I tak kręciła się ta machina, aż do chwili, kiedy wszyscy w obliczu własnego zagrożenia życia i życia naszych bliskich musieliśmy pozostać w domu. Dopiero teraz uświadamiamy sobie, jak wiele traciliśmy, zwłaszcza we wzajemnych relacjach z naszymi milusińskimi. Jak zapominaliśmy o ulotności chwil. Jak zapominaliśmy o tym, „że nic dwa razy się nie zdarza i nie zdarzy”.

Nasze dziecko nie będzie miało ponownie dwóch, pięciu, siedmiu i nastu lat. Wkraczając w kolejne etapy swojego życia, musi czuć obecność swoich rodziców, bo przecież na szczęście, nie kroczy przez nie samo. Wiemy, że każdy wiek rozwojowy niesie ze sobą swoje potrzeby i także przed rodzicami stawia wyzwania. Młodszy wiek szkolny to potrzeba uwagi, zainteresowania, wspólnych zabaw. To wiek, który niczym gąbka chłonie wszystko to, co mu zaoferujemy i pokażemy. Dziecko w starszym wieku szkolnym to wrażliwa i nieco zbuntowana osobowość, która czerpie wzorce z kolegów, z grupy społecznej, czasem, z pseudo przyjaciół. Nie jest ono skore do wylewnych rozmów. I tu właściwa postawa rodzicielska jest warta góry złota. Rodzic musi zbudować nic porozumienia. Musimy pamiętać o jakże ważnej zasadzie: „tak mówić, żeby dzieci nas słuchały, i tak słuchać, żeby dzieci do nas mówiły”.

Rodzic musi dorastać do dziecka

Zatem rola rodzica jest wyjątkowa, a jego postawa musi być mądra. Zgodnie z korczakowską teorią, musi on dorastać, a nie zniżać się do poziomu dziecka, o czym powinni wiedzieć nie tylko nauczyciele, ale także i rodzice.

Kto, jak nie my, dorośli, powinniśmy uwrażliwiać nasze dziecko na piękno ptasiego śpiewu, budząc się do życia przyrodę, zapach kwiatów i muzykę deszczu. Każde dziecko, w każdym wieku jest gotowe na rozmowę o otaczającej rzeczywistości, ale często rodzicielskie „później o tym porozmawiamy” „teraz nie mam czasu” „uspokój się”, „jestem zmęczona”, miałem trudny dzień w pracy”, powoduje wycofanie i zamknięcie się w swoim świecie.



Fot. Pixabay

A tymczasem, każdego ranka, gdy witamy nowy dzień, powinniśmy zaczynać go tak, jakbyśmy poznawali go na nowo. Bo każdy dzień to cud. Bo każdy człowiek jest cudem. I tak naprawdę leży to w naszych kompetencjach, jednak nieustająca pogoń uniemożliwiła nam przeżywanie nowych, ciekawych doznań. Dopiero teraz, kiedy czas nagle się zatrzymał, mogliśmy się o tym przekonać, jak ważne są pytania, sprawy, ciekawość, problemy tego małego, młodego człowieka, który jest obok nas. Jak piękny jest świat. Jak piękne jest życie.

Z moich nauczycielskich doświadczeń...

Moje kilkudziesięcioletnie doświadczenie w pracy z dziećmi w młodszym wieku szkolnym, pozwala mi wysunąć pewne wnioski. Mam świadomość, że wytrawny psycholog, czy pedagog, biorąc pod lupę moje wywody i wkładając je w „ramkę” statystycznych badań, może mieć nieco inne zdanie. Moje spostrzeżenia są absolutnie empiryczne i mam nadzieję, że znajdą one potwierdzenie u przynajmniej części pedagogów.

Pracując dwadzieścia lat w polsko-amerykańskim przedszkolu, jednocześnie dwadzieścia pięć lat w polskiej, sobotniej szkole, wielokrotnie nawiązywałam bezpośredni kontakt z rodzicami, którzy tu, za granicą, na emigracji,

są szczególnie zajęci, zapracowani. Bo przecież trzeba sobie i światu udowodnić, że dajemy radę, że jesteśmy tak samo wartościowi, i tak samo dobrzy jak nasi amerykańscy sąsiedzi, czy koledzy z pracy. A ponadto, opuściliśmy rodzinny kraj dla lepszego bytu, który przecież kosztuje.

Tymczasem, w mieście Chicago, w jedenastogodzinnym dniu pracy przedszkola, często, wbiegająca w ostatniej chwili po odbiór dziecka mama, między poleceniami „pośpiesz się, ubieraj się szybko, zakładaj buty, nie marudź, musimy zawieźć brata, siostrę, na karate, na pianino, na próbę tańca, na lekcję plastyki, na trening piłki nożnej”, i jeszcze kilka innych zajęć, potrafi w tak zwanym międzyczasie, zapytać: „Dlaczego moje dziecko mnie nie słucha? Dlaczego jest takie niegrzeczne?”. W takich momentach odpowiedź, czy też pedagogizacja byłaby zbyt cenna. To łapanie ptaka w locie, a nie prawdziwa troska, i chęć pomocy dziecku. Dlatego później, na spotkaniach, czy w rozmowach indywidualnych prosiłam rodziców i dawałam im radę, by w ten zajęty, wypełniony po brzegi grafik, wpisali sobie w kalendarz: „Siedzenie na kanapie i przytulanie się”. Zdarzało się, że zdziwieni, bo przecież ode mnie, doświadczonej nauczycielki oczekiwali gotowej recepty na poprawę relacji, na szybką, wręcz diametralną zmianę w zachowaniu się dziecka, patrzyli w moją stronę pytająco i wręcz z rozczarowaniem. Jak to? Przytulanie? Przecież to takie prozaiczne i normalne. Ale po chwili kontemplacji,

przyznawali, że rzeczywiście, na tę zwyczajność, niby normalność brakuje im po prostu czasu. Często więc moim ulubionym wierszem, który prezentowały dzieci w czasie przedszkolnych, czy szkolnych występów, był wiersz Danuty Wawiłow *Szybko, zbudź się, szybko wstawaj*, gdyż budził w rodzicach refleksję i zastanowienie.

Dzieci spragnione są domu

Obserwując moje pięciolatki, czasem spoglądałam na nie z żalem. Bo jak mogłam inaczej, jeżeli o 6:30 wieczorem opuszczały mury przedszkolne, by już o 7 rano, następnego dnia, pukać do drzwi drugiego, a właściwie to chyba już pierwszego domu, przedszkola. Miałam czasami wrażenie, że w tych dziwnych, zabieganych, pełnych pogoni czasach, kula ziemską kręci się szybciej i nie możemy za nią nadążyć. Żał mi było spragnionych domu dzieci. Zdarzało się, że w czasie zajęć na moje pytanie: „Jak spędziliście weekend?” padała pełna euforii odpowiedź: „Super, bo mogliśmy dłużej pozostać z rodzicami w piżamach”. Dlatego któregoś dnia wpadłam na pomysł, aby w ciągu roku zorganizować dzieciom piżamowy dzień. I jak się łatwo domyślić, był to ich ulubiony dzień w przedszkolu. Zostawiał w nich dużo wspomnień, a przede wszystkim dawał im namiastkę leniwego, domowego poranka. Dlatego często później dopytywały, kiedy znowu będzie „pijamas day”. No bo kto nie lubi bezstresowego snucia się w ulubionej piżamie przez cały dzień? Budowania domków z kołder i poduszek? Czytania i oglądania ulubionych książeczek? Bitwy na poduchy? Jazdy po sali na kocu, czy huśtania się w kołysce z koca? Do tego dochodziły zabawne, tańczące na ścianach cienie z latarek oraz szukanie ukrytych duszków.

Zdarzało się, że po leżakowaniu, które również odbywało się w innej formie, bez leżaków, dzieci znajdowały pod poduszką niespodzianki. Pomysłów na przybliżanie im domu miałam oczywiście znacznie więcej. Zawsze w okresie Świąt Bożego Narodzenia w przedszkolu roznosił się zapach pieczonych pierników. Dzieci uwielbiały wycinać różne kształty, a później, po upieczeniu, je dekorować. I oczywiście najważniejszym było, by zabrać piernikowe cudeńko do domu, dla mamy i taty. Naprawdę rzadko zdarzało się, że dzieci dzieliły się wrażeniami z pieczenia domowych wypieków, bo zwyczajnie nikt z dorosłych nie miał na to czasu. Nie inaczej było też, kiedy przy okazji tygodnia poświęconego owocom robiliśmy koktajle, lemoniady, czy lody. Niestety często padało wtedy stwierdzenie: „Moja mama kupuje koktajle w sklepie”.

Przykładów na odczuwalny przez dzieci brak rodziców mogłabym mnożyć w nieskończoność, bo codziennie spędzałam z moimi przedszkolakami minimum dziewięć godzin. Kiedy więc po kilkuletnim pobycie dzieci opuszczały mury

przedszkola, zawsze pojawiały się łzy wzruszenia, nie tylko ze strony dzieci, ale i ich rodziców. Niejednokrotnie dziękowali mi za trud wychowania, bo większą część swoich wychowawczych obowiązków składali na ręce nauczycieli przedszkola. Odchodząc, sami wielokrotnie przyznawali: „Jak ten czas szybko leci. Dopiero Piotruś zaczynał przygodę z przedszkolem, a już się żegnamy”.

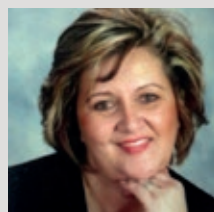
Proszę pani, czy ta bluza należy do mojego dziecka?

Zabawne, ale też przykre sytuacje, które często wspominałam, dotyczą dziecięcych ubrań. Zdarzało się bowiem, że jeden z rodziców nie był świadomy, jakie jego dziecko ma buty czy kurtkę. Ubierając swojego malucha, często zdziwiony pytał: „Proszę pani, czy to jest Zosi bluza? Proszę pani, Alex uparcie ubiera te buty, czy to są na pewno jego?”. W takich sytuacjach, które są z życia wzięte, z autopsji, uśmiech mieszał się we mnie ze smutkiem.

Zatem wnioski nasuwają się same. Macierzyństwo i ojcostwo to najpiękniejsze z życiowych ról, jakie mamy do spełnienia. Nic i nikt nie jest w stanie zastąpić i wypełnić miłości rodzicielskiej. To „coś”, co pozwala nam dojrzewać i rozwijać się wraz

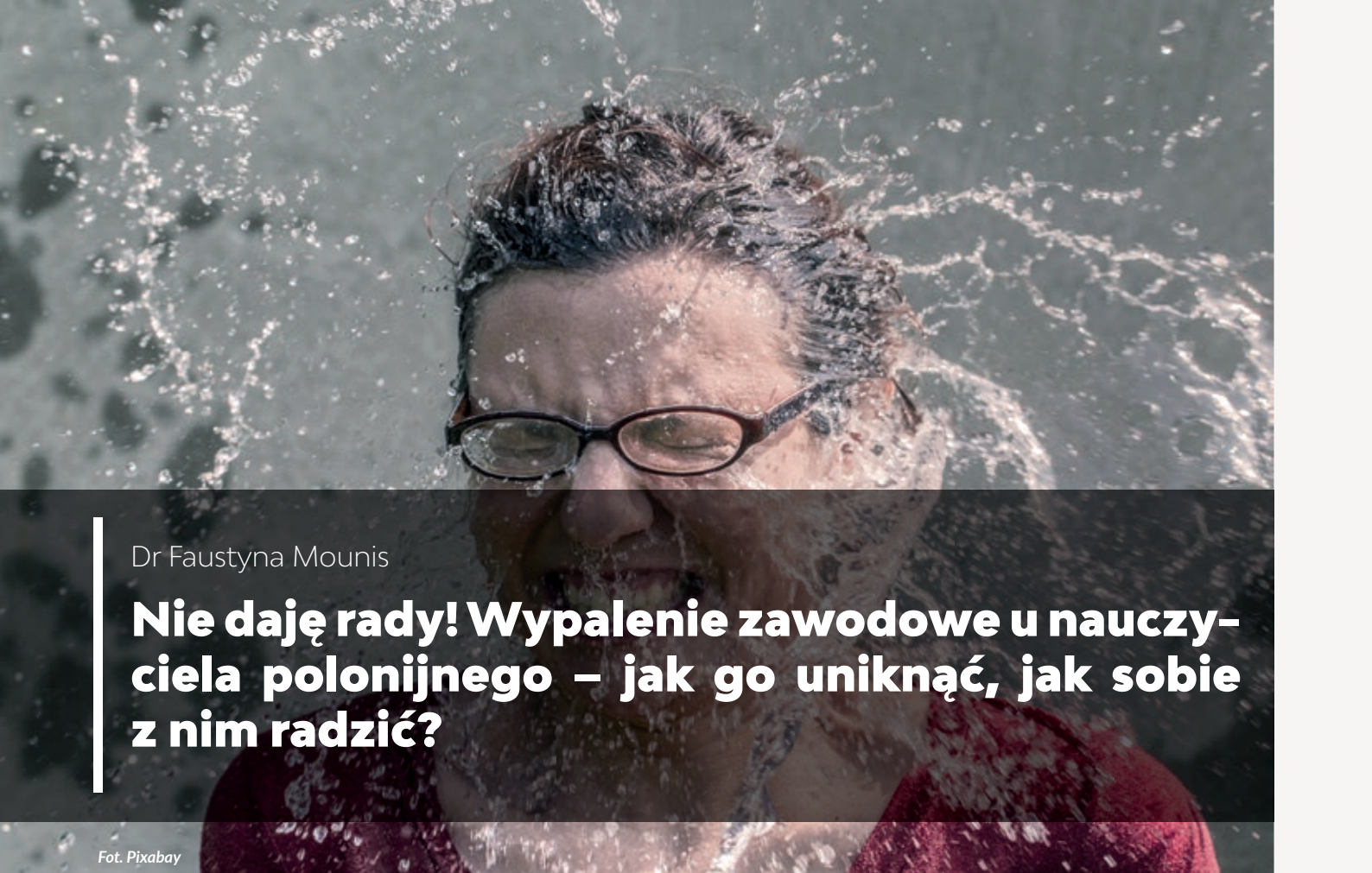
z naszymi latoroślami. Rodzicielstwo będzie piękne i spełnione wtedy, kiedy będziemy z niego czerpać pełnymi garściami. Tak szybko i bezpowrotnie umykają chwile, dni, lata. Umiejmy się cieszyć najmniejszymi sukcesami swoich dzieci, byśmy nie mieli poczucia straconego czasu. Pamiętajmy, by nigdy nie oceniać, a wyłącznie doceniać.

Myślę, że ten trudny dla nas wszystkich czas pandemii, przyniósł ze sobą wiele tragedii, ale też uświadomił nam, co tak naprawdę w życiu jest ważne. Cieszę się niezmiernie, że w tym czasie, rodzice organizują różne wyszukane aktywności i zabawy dla swoich dzieci, których prezentacje, pomysły, możemy zobaczyć na przykład w telewizji. Wypełniają im czas i rekompensują swoją nieobecność. Wspaniale! Ale pamiętajmy, by nie zaplatać się we własne sieci różnych pomysłów, bo czasami wystarczy po prostu być blisko siebie.



Danuta Szkutnik

„Dotykam przyszłość – uczyć”. Magister nauczania początkowego i wychowania przedszkolnego. Od 1981 roku spełnia się jako nauczyciel, pracując zarówno w Polsce, jak i w Stanach Zjednoczonych. Jej długoletnie doświadczenie stało się przepustką do napisania podręczników do nauki języka polskiego dla dzieci polonijnych w klasach 1–3. Należy do ludzi szczęśliwych, gdyż robi to, co kocha. Jej praca, to pasja, w której dziecko znajduje się zawsze w centrum uwagi.



Dr Faustyna Mounis

Nie daję rady! Wypalenie zawodowe u nauczyciela polonijnego – jak go uniknąć, jak sobie z nim radzić?

Fot. Pixabay

Pracą nauczyciela dostarcza wiele zadowolenia i satysfakcji. Zawód ten jednak naraża na przemęczenie, stres i wypalenie zawodowe. Symptomy te najczęściej pojawiają się stopniowo, ważne, aby szybko je zidentyfikować, nim się nasilą.

Nauczyciel podlega różnym czynnikom stresogennym związanym z potrzebami i zachowaniem uczniów, wymaganiami programowymi, funkcjonowaniem placówek, ograniczeniami finansowymi, relacjami z innymi kolegami czy hierarchią w szkole. Nauczyciel polonijny doświadcza dodatkowo trudności, które swoje źródło mają w sytuacji emigracji mogącej rodzić poczucie samotności i wyobcowania.

Istnieje wiele obiektywnych czynników mogących wpłynąć na pojawienie się przemęczenia i poczucia wypalenia u nauczyciela polonijnego. Wielu nauczycieli doświadcza w określonym momencie swojego zawodowego życia uczucia bezradności i zniechęcenia. Jest to sytuacja normalna i nie można się za nią obwiniać czy jej się wstydzić. Jeżeli takie zjawisko zostanie zauważone, należy jak najszybciej podjąć działania wspierające lub wcześniej starać się nie dopuścić do tego, aby do wypalenia doszło.

Wypalenie – jak je rozpoznać?

Wypalenie (z ang. *burn-out*) określane jest jako stan emocjonalnego i fizycznego wyczerpania, spowodowanego

przez długotrwałe zaangażowanie w sytuacje o charakterze stresującym. Specjaliści zauważają, że wypalenie dotyczy najczęściej osób, których zawód polega na pomaganiu innym. Do tej grupy należą między innymi lekarze, pielęgniarki, terapeuci i nauczyciele. Na wypalenie narażone są w szczególności osoby, które angażują się bardzo emocjonalnie w swoją pracę, charakteryzując się perfekcjonizmem i pracoholizmem.

Christina Maslach podaje następujące trzy symptomy wypalenia, mogą one pojawiać się w różnym stopniu, razem lub osobno:

- wyczerpanie emocjonalne,
- obniżenie satysfakcji z pracy i spadek oceny własnych dokonań,
- spadek poziomu empatii i wrażliwości na ucznia, cynizm, emocjonalny chłód i dystans.

Symptomy te najczęściej pojawiają się stopniowo, ważne, aby szybko je zidentyfikować nim osiągną poważne nasilenie.

Czy dotknęło mnie wypalenie zawodowe?

Aby stwierdzić, czy doświadcza się wypalenia zawodowego, pomocne będzie udzielenie odpowiedzi na kilka pytań.

- Jestem często zmęczony/a i znużony/a moją pracą?
- Sądzę, że w pracy nie osiągnąłem/osiągnęłam ważnych sukcesów, celów?

- Praca z uczniami jest dla mnie źródłem negatywnych emocji?
- Czuję, że moi przełożeni mnie nie wspierają?
- Staram się unikać bezpośrednich kontaktów z uczniami i rodzicami, innymi nauczycielami?
- Ciągłe myślenie o pracy, wyczerpuje mnie ona emocjonalnie?
- Mam wrażenie, że moja praca nie ma sensu?
- Czuję się samotny w tym, co robię?
- Myślę, że już nie osiągnę nic więcej jako nauczyciel.
- Nie potrafię się zrelaksować i cieszyć wolnym czasem, kiedy już go mam, źle śpię, nie odpoczywam w czasie wakacji.

Jeżeli większość odpowiedzi brzmi „tak”, być może potrzebna jest pomoc specjalisty.



Fot. Pixabay

Czuję się wypalony – co robić?

Wypalenie zdarza się nawet najbardziej doświadczonym i kompetentnym nauczycielom. Gdy się pojawi, najlepiej zwrócić się o pomoc psychologiczną do specjalisty, który dokona szczegółowej diagnozy sytuacji i wybierze najskuteczniejszą formę wsparcia. Dobrze jest nie zwlekać z szukaniem pomocy, najlepiej jest działać, zanim symptomy się pogłębią.

Doświadczony terapeuta zaleci wypoczynek, pomoże zidentyfikować mechanizmy prowadzące do poczucia wyczerpania oraz będzie towarzyszył wypalonemu nauczycielowi w procesie zmiany. Jeżeli potrzebne będzie wsparcie farmakologiczne, skieruje nauczyciela do odpowiedniego specjalisty. Bardzo ważne jest, aby samemu nie eksperymentować ze środkami farmakologicznymi, próbując w ten sposób ukoić ból i smutek.

Wypalenie – jak go uniknąć?

Nie każdy nauczyciel musi doświadczyć wyczerpania emocjonalnego. Wypalenia można uniknąć. Przede wszystkim należy zadbać o siebie. Tylko osoba, która zna swoje potrzeby i stara się je zrealizować, może z powodzeniem pomagać innym. Dbanie o własne potrzeby jest sprawą wysoce indywidualną, można jednak nakreślić listę potrzeb uniwersalnych jak na przykład: zdrowy styl życia. Zadbanie o dobry sen i prawidłowe odżywianie.

Oto kilka wskazówek, jak zatroszczyć się o siebie, aby nie dopuścić do wypalenia:

- Znam swoje potrzeby (fizyczne, emocjonalne) i dbam o nie.
- Znam swoje limity (potrafię powiedzieć „nie”).
- Daję sobie prawo do popełniania błędów.
- Potrafię się wycofać z sytuacji stresowej (wyjeżdżam na wakacje, na weekend).
- Mam inne zainteresowania niż praca.
- Szkolę się, poszukuję nowych metod pracy.
- Stosuję zasadę: przynajmniej jeden dzień w tygodniu całkowicie bez pracy.
- Dbam o dobre relacje osobiste i zawodowe oraz o dobrą komunikację z innymi (otrzymuję od nich wsparcie).

Więcej informacji na temat wypalenia zawodowego:

Goetz M. (2016), *Przemęczenie, wypalenie. Test*, „Sygnał. Magazyn Wychowawcy”, nr 40(39).
 Maslach Ch., Leiter, M. P. (2011), *Prawda o wypaleniu zawodowym*, PWN, Warszawa.
 Plichta P., Pyżalski, J. (2007), *Kwestionariusz Obciążenia Zawodowych Pedagoga*. Podręcznik, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.



Dr Faustyna Mounis

trener i ekspert ODN SWP

Doktor psychologii, psycholog kliniczny. Autorka badań i publikacji dotyczących dwujęzyczności i dwukulturowości. Ekspert i trener Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, koordynator Polonijnej Poradni Metodycznej. Członek francuskiego stowarzyszenia promującego dwujęzyczność Café Bilingue, były członek zespołu badań nad językiem na Uniwersytecie w Poitiers. Terapeuta w podparyskim Service d'Accompagnement à la Vie Sociale. Prowadzi konsultacje dla dzieci dwujęzycznych i ich rodziców. Prywatnie mama czterech dwujęzycznych chłopców. Mieszka we Francji.



Agata Krzyształowska

Emocje towarzyszące zadaniom domowym

Fot. Pixabay

Czy moi uczniowie z chęcią odrabiają zadania domowe? Czego się dzięki nim uczą? Ile czasu zajmuje ich wykonanie? Czy cała klasa powinna wykonywać te same zadania? Jak je oceniać? Czy w ogóle je oceniać? Czy nie jest ich za dużo? A może wcale nie powinno być zadań domowych?

Są to pytania, które warto sobie postawić, tym bardziej, że ostatnio toczy się światowa dyskusja na ten temat. Budzi ona wiele kontrowersji i emocji wśród pedagogów, rodziców i uczniów. Kwestia ta jest podwójnie delikatna w przypadku szkół polonijnych. Z dwóch podstawowych powodów: po pierwsze, prace domowe ze szkoły polonijnej powinny być na tyle atrakcyjne, aby nie utonęły w oceanie zadań ze szkół obowiązkowych; po drugie, powinny zachęcać i motywować do przyścia do sobotniej szkoły (nigdy odwrotnie!).

Poświęćmy więc chwilę czasu na refleksję z tym związaną i na przeanalizowanie, co mówi o tym nauka i samo życie. A życie wygląda tak, że bardzo często zadania domowe z polskiej szkoły zostawiane są na ostatnią chwilę, ponieważ albo uczeń nie ma motywacji, aby do nich zasiaść, albo zwyczajnie nie ma czasu w natłoku pozostałych zajęć szkolnych i pozaszkolnych.

Korzyści wynikające z zadań domowych. Czy na pewno?

Każdy może mieć własną i odmienną opinię na ten temat, dlatego w sporze dobrze jest wziąć pod uwagę argumenty

bardziej obiektywne, pochodzące ze świata nauki. Badania nad efektywnością zadań domowych prowadzone są od kilku dekad i porównują zwykle uczniów z różnych klas tego samego rocznika, analizując różnice w czasie, jaki poświęcają na odrabianie lekcji. Są też eksperymenty porównujące dzieci, które w ogóle nie mają prac domowych, z dziećmi, które zabierają do domu całą ich listę. Doświadczenia te rozpatrują wpływ zadań domowych, lub ich brak, na następujące czynniki: oceny, zapamiętywanie materiału krótko i długoterminowo, strategie metakognitywne (np. lepsza organizacja czasu, lepsza zdolność rozwiązywania problemów, większa zdolność do samodzielnej pracy), zaangażowanie rodziców w edukację dzieci, motywację uczniów do nauki, itp.

Wnioski nie we wszystkich kwestiach są jednoznaczne, ale naukowcy doszli do kilku interesujących konkluzji. Dla dzieci w przedszkolu i szkole podstawowej NIE ma większych korzyści z prac domowych ani pod względem ich wyników w nauce, ani pod względem rozwijania umiejętności uczenia się. Obserwuje się natomiast korzystne efekty w postaci zaangażowania rodziny w życie szkoły (rodzice są bardziej świadomi tego, czego uczą się ich dzieci i mają bliższy kontakt z nauczycielami). Ważnym



Fot. Pixabay

wnioskiem jest też to, że u dzieci ze szkoły podstawowej zaobserwowano negatywny wpływ nadmiernego obciążenia zadaniami domowymi na ogólną chęć do nauki i uczęszczania do szkoły. Natomiast w przypadku uczniów ze szkół średnich zadania domowe mają pozytywny wpływ na wyniki w nauce, o ile czas poświęcony na ich odrabianie nie przekracza dwóch godzin dziennie. Jeżeli czas ten jest znacznie przekroczony, nauka przestaje być produktywna.

Wyzwolić w uczniu dobre emocje

Badania sugerują, że ważniejsza jest jakość zadań domowych niż ich ilość. Co więc możemy zrobić? Jak je konstruować, aby były jakościowo dobre? Po pierwsze sęk tkwi w tym, aby tak zaplanować sobotnie zajęcia, aby „chodziły one uczniom po głowie” jeszcze przynajmniej przez następny tydzień. Wtedy zadanie domowe nie będzie kojarzyć się ze żmudnym obowiązkiem, a stanie się wyzwaniem, przyjemnością a nawet wewnętrzną potrzebą odpowiedzi na jakieś pytanie lub odkrycia czegoś nowego, ponieważ chodzi o kontynuację ciekawych zajęć.

Emocje odgrywają w tym wielką rolę. Wyobraźmy sobie klasę pełną uczniów, w której nauczyciel wyjaśnia pewien temat. Nagle do sali wchodzi żyrafa. Dlaczego w tym momencie wszyscy bez wyjątku przestają patrzeć na nauczyciela i skupiają całą swoją uwagę na żyrafie? Co ma takiego żyrafa czego nie ma nauczyciel? Po prostu wzbudza

zdziwienie i ciekawość, a ciekawość z kolei rozpala emocje, które otwierają okna na uwagę i koncentrację. Wszystkie te czynniki są niezbędne do przyswajania wiedzy. Dowiodła nam tego, jakże ostatnio modna, neurodydaktyka. Dzięki niej zaczynamy rozumieć, że na całe życie zapamiętujemy tylko to, co nas naprawdę motywuje, ma dla nas jakieś znaczenie lub rozpala w nas ciekawość.

Dobry nauczyciel jest w stanie zamienić każdy temat, nawet taki, który na pierwszy rzut oka wydaje się nudny, w coś niezmiernie interesującego. Dlaczego? Bo uczy za pomocą emocji, umie zaskoczyć, zwrócić uwagę i zaszczerpić w uczniach ciekawość. Niczego nie można się nauczyć bez rozbudzonej i stałej, świadomej uwagi. A nic nie wzbudza większej uwagi niż to co jest inne, niecodzienne. Czasem warto więc odwrócić niektóre rzeczy „do góry nogami”. Spróbujmy podać kilka przykładów i inspiracji.

Sposoby na wzrost motywacji uczniów

Możemy zaprosić na część sobotnich zajęć specjalnego (oczywiście polskojęzycznego) gościa związanego z zaplanowanym tematem. Żeby wzbudzić w uczniach intrygę, na początku tygodnia poprzedzającego spotkanie wysyłamy dzieciom filmik. Dla przykładu, zajęcia są o Fryderyku Chopinie, a zaproszony gość to polska pianistka mieszkająca w naszym mieście. Prosimy panią pianistkę o nagranie filmiku, na którym widać oczywiście jej fortepian. Gość się przedstawia, opowiada o sobie. Dodaje, że już nie może się doczekać, żeby poznać uczniów, że przyniesie na zajęcia organy, na których wszyscy będą mogli coś zagrać. A na koniec prosi o odpowiedzenie na kilka pytań związanych z Fryderykiem Chopinem: *Skąd pochodziła mama, a skąd tata Chopina? W jakich językach mówił Fryderyk? Czym się zajmuje kompozytor? Chopin spędził 4 miesiące w Hiszpanii. W jakiej miejscowości zamieszkał? Co wnosi taki filmik? Otóż wzrasta motywacja do przyjazdu do polskiej szkoły; wszyscy wiedzą, że oprócz znajomej twarzy nauczycielki, będą mogli zobaczyć kogoś nowego; i co istotne, cała klasa przychodzi w sobotę do szkoły z odrobionym zadaniem domowym, nie zdając sobie sprawy, że to, co robili, to właśnie zadanie domowe!*

W tradycyjnym modelu nauczania nauczyciel przedstawia określony materiał podczas zajęć, następnie uczeń wykonuje ćwiczenia (zazwyczaj w domu), żeby wprowadzić w praktykę, zapamiętać i zautomatyzować treści programowe podane na lekcji; a jakiś czas potem nauczyciel weryfikuje wiedzę w formie sprawdzianu. Taki model powoli odchodzi ze szkół lub współżyje z coraz powszechniej stosowanymi metodami aktywizującymi, które stawiają sobie za cel dużo większe zaangażowanie ucznia w procesie nauki. Jednym z przykładów jest Metoda Projektów, podczas której kładzie się duży nacisk na wzbudzenie zainteresowania wstępnego, o którym mówiliśmy wcześniej.

Wyobraźmy sobie projekt, którego wyzwaniem jest konkurs pomysłów, jak zamienić naszą szkołę w bardziej ekologiczną. Projekt zaczyna się od wiadomości od (fik-



Fot. Pixabay

cyjnego) koordynatora NASA, który mówi uczniom, że ich klasa wybrana została do wzięcia udziału w tymże konkursie. A na dodatek przyjedzie do nich jeden z lokalnych inżynierów współpracujących z NASA, żeby pokazać uczniom ciekawe eksperymenty związane z energią alternatywną. Oczywiście nie jest to coś codziennego. Motywacja rośnie, wszyscy chcą wziąć udział w konkursie, szukają informacji (częściowo w szkole, częściowo w domu), przygotowują prezentacje (zazwyczaj w domu), zamieniają się w ekspertów od konkretnych wątków itd. W tego typu metodologiach zadania domowe „odrabiane są” z bardzo wysoką motywacją, przede wszystkim dlatego, że osadzone są w konkretnym kontekście i służą do czegoś co ma dla uczniów sens.

Jedną z technik, którą używa się często podczas projektów, a którą również można stosować jako osobną technikę dydaktyczną, jest Odwrócona Klasa (*Flipped Classroom*). Polega ona na tym, że uczeń zapoznaje się z materiałem teoretycznym w domu, a w szkole rozwiązuje wszelkie wątpliwości, wykonuje zadania praktyczne (zazwyczaj w grupach) i ćwiczenia utrwalające. W szkole zatem dzieje się to, co tradycyjnie uczniowie robiliby sami w domu. W jaki sposób uczeń przygotowuje się do zajęć? Otóż nauczyciel wysyła uprzednio przygotowany materiał, z którym uczeń musi się zapoznać, ile razy chce, gdzie chce i kiedy chce (byłe to było przed lekcją). Najczęściej używaną formą materiałów wysyłanych do uczniów w tej metodzie, to filmy nagrane przez samych nauczycieli. Początkowo nauczyciel ma sporo pracy, ale pozytywną

stroną jest to, że nagrane filmy można wykorzystać dla innej grupy i w innym momencie. Nauczyciele mogą się też dzielić nagraniami. Dzięki Flipped Classroom nauczyciel podczas lekcji staje się bardziej moderatorem, przewodnikiem i mentorem niż wykładawcą. Nadzoruje działania ucznia i sprawdza, czy radzi sobie z materiałem, zaprasza do dyskusji, itp. Dzięki takim „odwróconym zadaniom domowym” zmienia się także perspektywa ich oceniania, ponieważ możemy obserwować proces niż ostateczny produkt przyniesiony z domu.

Aby stworzyć wspaniałe i motywujące zadania domowe, wystarczy trochę kreatywności i empatii ze strony nauczyciela. Nie musi to być długoterminowy projekt. Wyobraźmy sobie, że zamiast zadać dzieciom do domu namalowanie swojej rodziny (zwyczajnie, na stole), prosimy dzieci, aby przykleiły kartkę pod stołem i malowały obraz tak jak to robił Michał Anioł, kiedy malował sufit Kaplicy Sykstyńskiej. A gdyby tak zaproponować odrobienie następnego zadania domowego związanego z niepełnosprawnością, pisząc wypracowanie stopami? Doskonałą pracą domową, odpowiednio ukierunkowaną, może być przeczytanie lektury. Aby wywołać w uczniach entuzjazm i motywację do przeczytania książki, fantastycznie działają techniki dramy. Nauczyciel podczas zajęć może użyć stymulatorów (rekwizytów związanych z fabułą i postaciami), tworząc przy tym atmosferę magii, zagadkowości i intrygi. Uczniowie snują przypuszczenia związane z historią, mogą wymyślać, a nawet improwizować dialogi, wczuć się w role bohaterów, itp. (więcej na



Fot. Pixabay

ten temat w numerze 2-3/2018 kwartalnika „Uczymy jak uczyć”). Kiedy nauczyciel jest w stanie wzbudzić podczas zajęć ciekawość do przeczytania książki, nawet najtrudniejsza lektura staje się przyjemnością.

Oczywiście nie zawsze wszystko musi być odwrócone i inne. Gdybyśmy robili to codziennie, przestałoby zaskakiwać. Nauczyciel polonijny ma jednak fantastyczną przewagę nad nauczycielem ze szkoły obowiązkowej, ponieważ zajęcia odbywają się tylko raz w tygodniu, przez co ma większy margines czasowy między każdymi zajęciami. Więc tak naprawdę w każdą sobotę możemy zrobić coś oryginalnego i magicznego, wywołując przez to chęć do kontynuowania tematu w domu.

Pozwolić uczniom na kreatywność

Ważne jest też to, aby od czasu do czasu dać uczniom trochę autonomii i pozwolić na trochę kreatywności. Można poprosić, aby każdy uczeń co jakiś czas sam wymyślił swoje własne zadanie domowe, w którym musiałby zadać sobie jakieś pytanie lub sformułować problem, a potem znaleźć odpowiedź. *Dlaczego w języku polskim jest u otwarte i ó zamknięte? Co by było gdyby Mickiewicz nie wyjechał na emigrację? Jak działa lampa naftowa (jeden z polskich wynalazków)? Czy ludzie, którzy mówią dwoma językami są inni od ludzi, którzy mówią tylko jednym?* Potem uczeń opowiedziałby klasie o swoich pomysłach i rozwiązaniach. Takie zadania domowe nie muszą być ani obowiązkowe ani mieć konkretnej daty (wystarczy jakiś margines czasowy)

i mogą, ale nie muszą, być powiązane z przerabianymi tematami. Dają dzieciom poczucie wolności, uczą zadawać pytania, dają do myślenia, uczą krótkich prezentacji przed grupą (mówi się przecież, że najlepsza metoda nauki to uczenie innych...).

Czy wszyscy powinni dostawać te same zadania domowe? Skoro nie wszystkie dzieci mają ten sam rytm nauki, ani styl przyswajania wiedzy, raczej powinno się przystosowywać zadania do profilu ucznia. Tak, aby dla jednych nie były one zbędne, a dla drugich za trudne. W przypadku szkół polonijnych adaptacja zadań domowych do ucznia jest dodatkowo istotna ze względu na zróżnicowany poziom kompetencji językowej u dzieci w jednej klasie.

Reasumując, zadania domowe są częścią metodologii, na którą się decydujemy. Są ważnym elementem psychologicznym, ponieważ wpływają na chęć (albo niechęć) do nauki. Dlatego powinniśmy bardzo o nie dbać. Pamiętajmy też, że nie ilość się liczy, a ich jakość.



Agata Krzyształowska

Trener Lokalnego Ośrodka Metodycznego ODN SWP w Madrycie. Hispanista, metodyk nauczania języków obcych i innowacji edukacyjnych, redaktor podręczników szkolnych. Zafascynowana dwujęzycznością dziećmi. W wolnych chwilach tańczy salsę i flamenco, ćwiczy jogę i spaceruje po lesie.



Dr Oliwia Brzeźniak-Pałgan

Bajkoterapia w czasie pandemii

Fot. Pizabay

Pandemia COVID-19 związana z wirusem SARS-CoV-2 dosłownie zatrzymała cały świat. Uziemiła samoloty, zamknęła zakłady pracy i zatrzymała wszystkich w domach. Nagle i niespodziewanie zmieniła życie milionów osób, w tym dzieci. Przestały one chodzić do żłobków i przedszkoli, przestały się spotykać z innymi dziećmi. Zostały odcięte od placów zabaw, a nawet wychodzenia na zewnątrz. Do dzieci zaczęły również docierać trudne i niezrozumiałe słowa, takie jak: pandemia, wirus, zakażenie. Strach i niepewność potęgowane były zachowaniem dorosłych. Rodzice musieli dostosować się do nowej rzeczywistości i zmierzyć z jej wyzwaniami: pracą zdalną, a nawet utratą pracy, nowymi warunkami sanitarnymi, lękiem o własne zdrowie i zdrowie najbliższych. To wszystko musiało odbić się na ich kondycji psychicznej.

Strach, wycofanie lub agresja to tylko kilka z określeń, jakie użyć możemy do opisanego tego, jak czuły się i zachowywały dzieci. Jak im pomóc w tej sytuacji? Jak ukoić nerwy, pozwolić się wyciszyć i zrozumieć zmieniający się świat. Jedną z możliwości może być wykorzystanie literatury, a dokładnie technik i tekstów bajkoterapeutycznych.

Od czasów antycznych

Literatura może mieć udział w rozwoju człowieka. Rozumiemy przez to, że czytając i poznając poszczególne postaci literackie oraz całe opowieści, tworzymy swoje własne zasoby, co z kolei może nam pomóc w zaspokajaniu lub rekompensowaniu potrzeb. Literatura prze-

kazuje nam zatem wzorce pomocne w radzeniu sobie z różnymi (czasem niepożądanymi) emocjami, ucząc konkretnych zachowań.

Określenie „biblioterapia” składa się z greckich słów: „biblion”, czyli książka oraz „therapeia” – pomoc, leczenie, przywracanie zdrowia. Termin ten został wprowadzony w 1916 roku przez Amerykanina Samuela McChorda Crothersa. W artykule *A Literary Clinic* w „Miesięczniku Atlantyckim” przedstawił on możliwości stosowania książek w leczeniu chorych.

Jednak idea biblioterapii zrodziła się w czasach antycznych. Starożytni Grecy swoje biblioteki nazywali „leczniami duszy”, co opisał w swoim dziele historyk i podróżnik



Fot. Pixabay

Diodor z Sycylii (autor czterdziestotomowego dzieła *Bibliotheca historica*). W Bibliotece Aleksandryjskiej widniał napis: „Lekarstwo na umysł”. Te idee kontynuowały wieki średnie. W Kairze w 1272 roku jako terapię stosowano czytanie Koranu. Pobożne teksty wykorzystywano do tego celu również w Europie w XVIII wieku, a sto lat później już także twórczość świecką¹.

Czym jest bajkoterapia?

Różnica między biblioterapią a bajkoterapią polega na rodzaju tekstów, jakie wykorzystuje się w pracy terapeutycznej. W biblioterapii, z której korzystać mogą zarówno dzieci, jak i młodzież, a także dorośli, wykorzystujemy teksty literackie i teksty specjalnie do tego celu opracowane przez terapeutów. W bajkoterapii przeznaczonej dla dzieci od czwartego do dziewiątego roku życia czyta się napisane w tym celu teksty terapeutyczne².

Wyróżnia się trzy rodzaje bajek biblioterapeutycznych: psychoedukacyjne, psychoterapeutyczne oraz relaksacyjne.

Bajki psychoedukacyjne mają za zadanie zmienić zachowanie dzieci, pomagają rozpoznawać i nazywać emocje oraz uczyć jak radzić sobie w sytuacjach trudnych. Czyta się je,

aby ośwoić dzieci z sytuacją trudną (inaczej nazywaną sytuacją zagrożenia) oraz aby rozumieć tę sytuację (nazwać emocje z nią związane, pokazać związki przyczynowo-skutkowe między zdarzeniem a odczuwanymi emocjami). Zamknięciem procesu czytania bajek psychoedukacyjnych jest pokazanie możliwych dróg skutecznego radzenia sobie z zaistniałą sytuacją. Przykładem takiej sytuacji trudnej może być wizyta w szpitalu. Ważne jest, aby treść opowieści była jak najbliższa z sytuacją dziecka. Bajka psychoedukacyjna nie umoralnia i nie podaje gotowych rozwiązań, ale pokazuje, jak stopniowo odkryć problem i przezwyciężyć go³.

Drugim rodzajem bajek są bajki psychoterapeutyczne – ich fabuła związana jest z sytuacjami wzbudzającymi lęk. Ten rodzaj bajek (z trzech tu omawianych) jest najbardziej rozbudowany. Elementy składowe to temat główny (np. lęk przed ciemnością), główny bohater (dziecko lub zwierzątko w wieku zbliżonym do odbiorcy) otoczony przez postaci dające wsparcie i tło opowiadania. Tu najważniejszy jest sposób, w jaki bohater radzi sobie z problemem. Celem tej bajki jest danie dziecku wsparcia oraz wiedzy o sytuacji łękotwórczej⁴.

Trzecim rodzajem są bajki relaksacyjne. Ich celem jest odprężenie i uspokojenie. Ich budowa oparta jest na tzw. treningu autogenicznym Schulza⁵ i wygląda następująco:

1 Zob. W. Matras-Mastalerz, *Biblioterapia i bajkoterapia w nowoczesnym procesie edukacji i terapii*, <http://pbw.gda.pl/wp-content/uploads/2019/04/W.-Matras-Mastalerz.pdf> (dostęp 3.06.2020). Zob. M. Molicka, *Bajkoterapia. O lękach dzieci i nowej metodzie terapii*, wyd. Media Rodzina, Poznań 2002, s.102.

2 Zob. M. Molicka, *Bajkoterapia i biblioterapia. Rola literatury w procesie zmiany rozumienia świata społecznego i siebie*, wyd. Media Rodzina, Poznań 2011, s. 222-223.

3 Zob. A. Chamera-Nowak, L. Ippoldt, *Bajka jak lekarstwo. Zastosowanie bajkoterapii w terapii pedagogicznej*, wyd. SBP, Warszawa 2015, s. 22-23.

4 Ibidem, s. 24-25.

5 Jak podkreślają autorki książki A. Chamera-Nowak, L. Ippoldt: (...) jak wykazały badania – właśnie połączenie techniki relaksacyjnej Schulza z wizualizacją daje najlepsze efekty w szybkim obniżeniu napięcia u dzieci, które w wieku przedszkolnym i szkolnym nie potrafią radzić sobie z emocjami. Ibidem, s. 21.

- początek: elementy uzasadniające zmęczenie i elementy uspokajające, rozluźniające,
- część środkowa: elementy wyzwalające stan bezpieczeństwa, spokoju, bezwładu,
- zakończenie: przejście od relaksu do elementów wywołujących przyływ (pozytywnej energii) po odpoczynku.

Ponadto bajki relaksacyjne zawierają określenia lub całe opisy odwołujące się do zmysłów odbiorców. Czytamy zatem o szumiących drzewach (warstwa słuchowa), falach odbijających się od brzegu (warstwa wzrokowa), wchodzeniu na szczyty górskie (warstwa dotykowa). W tych opowieściach nie ma dynamiki, akcji. Są spokojne, stonowane (preferowane kolory to zielony i niebieski), a otoczenie w nich opisane ma być dla dziecka przyjazne. Podczas ich czytania lub słuchania bardzo ważne jest zmniejszenie napięcia mięśniowego, zatem należy przyjąć odpowiednią pozycję ciała. Dzieci powinny wygodnie się położyć, zamknąć oczy, wykonywać ćwiczenia wyrównujące oddech. Czytanie bajki nie powinno trwać krócej niż 3 minuty i nie dłużej niż 7 minut. Kluczowa jest także postawa czytającego dorosłego. Sam powinien być zrelaksowany, mieć wyrównany oddech i czytać spokojnie, łagodnym tonem.

Przykłady bajek

Wzorcowym przykładem bajek relaksacyjnych są te zawarte w tomie *Jesteś kimś wyjątkowym* autorstwa Martyny Brody (wydawnictwa Mamania). Jedną z nich jest opowieść *Podróż przez tropikalny las*⁶, która rozpoczyna się od słów: *Wyobraź sobie, że idziesz przez kolorowy, wilgotny, tętniący życiem las tropikalny. Jest to miejsce przyjazne i bezpieczne, ponieważ: jesteś odważnym podróżnikiem lub podróżniczką o czujnym wzroku i wysportowanym ciele. Stąpasz pewnie i raźnie, obserwujesz barwne papugi, wesołe, skaczące po lianach małpki, egzotyczne rośliny. Opis świata, jaki otacza podróżnika lub podróżniczkę, odnosi się do (prawie) wszystkich zmysłów:*

- wzroku: *rozchylasz liście i widzisz wysoki szumiący wodospad, promienie słońca prześwietlają ją [wodę], co powoduje, że mieni się ona wszystkimi kolorami tęczy,*
- słuchu: *powoli atmosfera uspokaja się, a śpiew ptaków robi się bardziej delikatny, spadająca w dół woda szumi,*
- dotyku: *zanurzasz stopy w wodzie. Przyjemnie jest czuć czystą, miękką wodę na stopach, małe kamyczki pod paluszkami.*

Zakończenie mówi o nabraniu siły: *Wyciągasz ręce do góry, otwierasz dłonie, zamykasz oczy i pozawalas, żeby mieniła się kolorami mgiełka przenikała całe twoje ciało; Twoje ciało czerpie z kolorów wszystko czego mu potrzeba; Wychodzisz z mgiełki i czujesz, że Twoje ciało promieniuje dobrą, zdrową energią, odżywione wszystkimi kolorami.*

Po przeczytaniu takiego tekstu oraz wykonaniu ćwiczeń oddechowych połączonych z wyciszeniem/zamknięciem oczu dzieci zyskają chwilę na relaks oraz wyciszenie, co pozytywnie wpłynie na ich kondycję psychiczną oraz fizyczną.

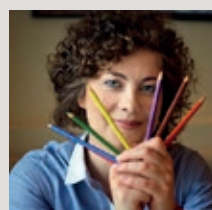
Dlaczego relaksacja jest taka ważna? Ponieważ pozytywnie wpływa na rozwój dzieci. Jak podaje Ewa Konieczka między drugim a szóstym rokiem życia *dziecko poznaje fizyczne możliwości swojego ciała i uczy się panowania nad nim zgodnie z wymaganiami otoczenia. Kontroluje własne czy-ny i gesty oraz nierozważne ruchy, co pomaga w koncentracji uwagi i skupieniu się na wykonywanych czynnościach*⁷.

Wykorzystanie bajkoterapii, a szczególnie bajek terapeutycznych, przyniesie zatem szereg korzyści krótko i długofalowych. Te pierwsze to przede wszystkim przedstawione już uspokojenie i uciszenie, które pozytywnie wpłynie na dzieci przytłoczone i przestraszone trudną rzeczywistością. Z kolei korzyści długofalowe polegają na nabyciu umiejętności uspokojenia ciała i myśli, co przyda się w kolejnych latach życia.

BIBLIOGRAFIA

1. M. Broda, *Jesteś kimś wyjątkowym*, wyd. Mamania, Warszawa 2020.
2. A. Chamera-Nowak, L. Ippoldt, *Bajka jak lekarstwo. Zastosowanie bajkoterapii w terapii pedagogicznej*, wyd. SBP, Warszawa 2015.
3. E. Konieczka, *Techniki relaksacyjne jako działania wspomagające rozwój dziecka*, „Nauczyciel i Szkoła” 2003, nr 3-4 (20-21).
4. W. Matras-Mastalerz, *Biblioterapia i bajkoterapia w nowoczesnym procesie edukacji i terapii*, <http://pbw.gda.pl/wp-content/uploads/2019/04/W.-Matras-Mastalerz.pdf>
5. M. Molicka, *Bajkoterapia. O lękach dzieci i nowej metodzie terapii*, wyd. Media Rodzina, Poznań 2002.
6. M. Molicka, *Bajkoterapia i biblioterapia. Rola literatury w procesie zmiany rozumienia świata społecznego i siebie*, wyd. Media Rodzina, Poznań 2011.

7 E. Konieczka, *Techniki relaksacyjne jako działania wspomagające rozwój dziecka*, „Nauczyciel i Szkoła” 2003, nr 3-4 (20-21), s. 268.



Dr Oliwia Brzeźniak-Pałgan

Z wykształcenia nauczyciel języka polskiego. Na co dzień pracuje w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Ł. Górnickiego GALERIA KSIĄŻKI w Oświęcimiu, gdzie zajmuje się koordynacją Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Kornela Makuszyńskiego, której jest również jurorem. Jest także członkiem Rady Programowej międzypokoleniowego festiwalu „Ojciec i Dziadek”. Biblioterapeutka, której największą miłością są książki dla dzieci. Najlepiej czuje się jednak wtedy, gdy może zachęcać do czytania. Lubi długie spacerować i dobre jedzenie.

6 Zob. M. Broda, *Jesteś kimś wyjątkowym*, wyd. Mamania, Warszawa 2020, s. 12.



TECZKA NAUCZYCIELA

Dni tygodnia. Ćwiczenia językowe dla dzieci 5+

Hanna M. Górna

POKÓJ NAUCZYCIELSKI

Piktogramy na lekcji języka polskiego – to naprawdę działa!

Dorota Połatyńska

Fot. Pixabay

TECZKA NAUCZYCIELA

HANNA M. GÓRNA
logopeda kliniczny

DNI TYGODNIA

Ćwiczenia językowe dla dzieci starszych 5+

Wykorzystując poniższe propozycje zabaw językowych, doskonalimy słuch fonemowy i uwagę słuchową, rozumienie języka, opowiadanie, a także umiejętność szeregowania wydarzeń w czasie. Ćwiczenia oparte o tematykę dni tygodnia w łatwy sposób wykorzystać można również do ćwiczeń utrwalających czasowniki i konstruowanie zdań w różnych czasach gramatycznych.

Materiały

Dla każdego dziecka potrzebne będą kartoniki z zapisanymi dniami tygodnia oraz dwa zestawy obrazków przedstawiających czynności. Pierwszy zestaw – indywidualny (dzieci mogą przygotować w ramach zadania domowego) – w tym celu można wykorzystać: zdjęcia z gazety, karty do gry w „Czarnego Piotrusia”, fotografie. Każde dziecko powinno przygotować obrazki takich czynności, które jego samego dotyczą. Drugi zestaw – ogólny, przygotowuje nauczyciel (na przykład taki jak na zdjęciu).



Przykładowy przebieg zajęć

- Ułóż dni tygodnia w kolejności.
- Posłuchaj, co robi Kuba (chłopiec z obrazków, zestaw ogólny) i dopasuj do dnia tygodnia odpowiedni obrazek. Prowadzący opowiada.

Opowiadanie może przybrać formę łatwiejszą:

W poniedziałek Kuba pływa. We wtorek gra w kosza. W środę bierze długą kąpiel (...).

Lub trudniejszą:

W poniedziałek Kuba czytał książkę o smokach. We wtorek wybrał się z tatą na basen. W środę był z psem na spacerze. Pies zgubił się, więc Kuba biegał i szukał psa (...).

c. **Opowiedz, co robi Kuba – nauczyciel prosi klasę o opowiedzenia tygodnia Kubby.**

d. **Pomyśl, co robisz każdego dnia i dopasuj do niego odpowiedni obrazek. Dzieci pracują na indywidualnych zestawach obrazków.**

Nauczyciel rozmawia z klasą:
Co zwykle robisz w poniedziałek?
W poniedziałek czytam książkę.
Co robisz w piątek?
W piątek gram w koszykówkę.

e. **Jaki mamy dzisiaj dzień?**

Jaki mamy dzisiaj dzień?

Wskazane przez nauczyciela dziecko odpowiada, np.:

„Dziś jest czwartek”

i zaznacza dzień tygodnia innym kolorem (zdjęcie).

Co było wczoraj?

„Wczoraj była środa”.

Co będzie jutro?

„Jutro będzie piątek”.

Nauczyciel rozmawia z klasą.
Wskazuje dziecko i zadaje pytania.

Adamie, co robieś wczoraj?

Agnieszko, co będziesz robić jutro?

A ty Asiu? Co dzisiaj robisz?



f. **Opowiedz mi o Kubie – praca na zestawie ogólnym.**

Ćwiczenia budowania zdań w trzech czasach, odmiana czasowników (zdjęcie).

Co Kuba robił w poniedziałek?

„W poniedziałek Kuba czytał opowiadanie”.

Co Kuba robił w środę?

„W środę Kuba odpoczywał”,

Co Szymek robi dzisiaj?

„Dzisiaj Kuba biega”.

Co Kuba będzie robić jutro?

„Jutro Kuba będzie grał w kosza”.

Dorota Połatyńska

Piktogramy na lekcji języka polskiego – to naprawdę działa!

Fot. Pixabay

Kiedy na początku roku szkolnego weszłam do St. Brogan's College w Bandon, nie miałam bladego pojęcia, co mnie czeka. Oprócz miłego zaskoczenia, którym było tytułowanie mnie przez każdego „miss Połatyńska” (ach!), nie do końca wiedziałam, jak odnajdę się w nowej roli – nauczyciela języka polskiego w irlandzkiej szkole średniej. Wieleletnie doświadczenie zdobyte w szkole w Polsce, a potem w polonijnych placówkach, wcale nie tłumiło niepokoju.

Projekt wprowadzania języka polskiego jako języka odziedziczonego do irlandzkich szkół to nowość i prawdziwe wyzwanie. Już w czasie procesu rekrutacyjnego okazało się, że o ile już przedtem wiedziałam, że schemat lekcji typu „przeczytaj tekst z podręcznika i odpowiedz na pytania” dawno odszedł do lamusa, to opowiadanie po angielsku o tym, co zrobię, gdy uczeń na mojej lekcji będzie marzył o jej (albo i moim) końcu, już nie było takie łatwe.

Potem było jeszcze ciekawiej. Praca bez podręcznika – jasne, metody aktywizujące – jak najbardziej, ale jak pracować z takimi grupami nastolatków (pierwsza i druga klasa szkoły ponadpodstawowej) dwa razy w tygodniu po 40 min, jeśli:

- mamy ośmioro uczniów rozumiejących i mówiących po polsku i jednego Węgry, który „nic a nic”;
- mamy czternaścioro uczniów, z których czworo

rozumie, czyta i mówi po polsku (w różnym stopniu), pisze dwoje, z czego jedna dziewczyna stosunkowo niedawno przyjechała do Irlandii, reszta to kompletnie początkujący, ale wśród nich jest jeden Słowak i jedna Łotyszka;

- spora grupa zniechęconych uczniów właśnie porzuciła naukę w polonijnych szkołach sobotnich i wprost wyraża swoją niechęć do języka polskiego;
- wiemy jedynie to, że nasz szef wymaga organizacji zajęć tak, by aktywność nauczyciela nie przekraczała 8 minut w ciągu całej lekcji;
- w szkole uczniowie w ogóle nie mogą używać telefonów, więc o TIKowych nowinkach możemy zapomnieć!

Uczenie osób bardzo zróżnicowanych pod względem językowym to w szkole polonijnej nic nowego. Jednakowoż – nie spodziewałam się, że będę jednocześnie pracować z uczniami tak różnorodnymi (od A0 do C1 wg skali CEFR).

Szczerze mówiąc, nie spodziewałam się również, że na pierwszej lekcji języka polskiego będę się skupiać głównie na zapamiętaniu poprawnego brzmienia imion uczniów (umiecie wymówić poprawnie „Méabh”?) i rozpaczliwych pytaniach: jak żyć i po co mi to było?

Jeden obraz jest wart więcej niż tysiąc słów

To znane powszechnie chińskie przysłowie stało się dla mnie kluczowe w czasie poszukiwań swojego pomysłu na nauczanie w takich warunkach. Jak jednocześnie zaangażować uczniów tak różniących się od siebie? Jak sprawić, by nie zniechęcić ich do nieobowiązkowych przecież zajęć? Jak nie rozczarować cudownej dyrekcji, której wsparcie czułam od momentu zatrudnienia? Jak pracować, żeby język polski jako przedmiot w irlandzkiej szkole średniej nie okazał się klapą? Jak się odnaleźć w sytuacji, w której większość wiedzy i umiejętności wykorzystywanych przeze mnie dotychczas, staje się mało przydatna? Większość kart pracy – bezużyteczna. Czułam, że rozwiązaniem jest VTS - *visual thinking strategies*, czyli wykorzystanie myślenia wizualnego jako metody wspierającej nauczanie. Ale nie do końca wiedziałam, jak to wykorzystać. I wtedy trafiłam na karty konwersacyjne MULTI-TALK stworzone przez Justynę Kesler i Renatę Demczuk, a wydane przez MAC. Kupiłam zestaw składający się z kart i tzw. zapytających, które również okazały się bardzo użyteczne.

Sama idea wykorzystywania materiałów wizualnych na lekcjach językowych jest powszechnie znana. Jednak tutaj mamy do czynienia z czymś nowatorskim. Na kartach Multi mamy wprowadzić zobrazowane pewne pojęcia, ale brak tła powoduje, że każdy patrzący musi nadać kontekst temu, co widzi. Tym samym łatwiej mu zapamiętać to, co stworzył samodzielnie. Poza tym – nie do końca chodzi tylko o nazwanie tego, co na karcie...

Co z tym zrobić?

Pobudzanie kreatywności, kształcenie umiejętności krytycznego myślenia i wyrażania własnej opinii to cele nowoczesnego nauczyciela języka polskiego. Lektorzy języka polskiego jako obcego chcą natomiast nauczyć podstaw komunikacji. Wszystkim zależy na zachęcaniu do mówienia. Odkryłam, że można to zrobić przy użyciu jednego narzędzia. Wystarczy podzielić uczniów na grupy i umiejętnie rozdzielić zadania. Jednocześnie można kształcić różne umiejętności językowe, zintegrowane i zgodne z potrzebami uczniów. Szesnaście dwustronnych kart (miłych w dotyku), z parami pojęć (logicznie uporządkowanych), liczbami i flagami, postaciami w różnych stadiach życia i z odmiennych kręgów kulturowych daje nieograniczone możliwości. Grupy i strony na mediach społecznościowych (Multi-Talk – dydaktyka każdego języka, Educatore itp.) plus obudowa metodyczna stworzona przez Justynę Kesler stanowią inspirację. Kiedy już mi się wydaje, że prawie wszystko wiem, zjawia się ktoś, kto podpowie całkiem nowe rozwiązania.

Przetestowane

Uczniowie zaczynający przygodę z językiem polskim mogą po prostu nazywać piktogramy. Mogą bogacić słownictwo i tworzyć proste konstrukcje gramatyczne typu twierdzenia, pytania i przeczenia, konstruować proste dialogi. Bardziej zaawansowani użytkownicy języka w tym samym czasie mogą tworzyć opowiadania, opisy, charakterystyki, pisać listy itp. Podział uczniów na grupy oraz wykorzystanie małych tablic suchościeralnych (rozwiązanie dość popularne tutaj) sprawia, że prowadzenie zajęć dla osób o tak różnych potrzebach edukacyjnych jest w ogóle możliwe. I bardzo przyjemne, bo uczniowie zazwyczaj są mocno zaangażowani. Nie ma nic gorszego niż nuda i apatia na lekcji, a te często wynikają z niedostosowania materiału dydaktycznego do możliwości i zainteresowań uczniów.

By nie być gołosłowną, kilka słów o konkretnej lekcji. Celem jej było utrwalenie znajomości liczebników od 1 do 50 (dla początkujących) i przećwiczenie pisowni wyrażań przymikowych przez bardziej zaawansowanych użytkowników języka polskiego. Bez piktogramów raczej byłoby trudno sprawić, by wszyscy mogli pracować na tym samym materiale. Na każdej karcie jest ukryty numer, dlatego uczniowie, dla których język polski jest językiem odziedziczonym, mogli skupić się na odnajdowaniu i zapisywaniu skojarzeń liczby z postacią, np. szesnaście na koszulce chłopca, trzydzieści dwa na lewej skarpetce mężczyzny itp. Początkujący zaś mogli zapisywać liczebniki, a następnie dokonywać prostych obliczeń matematycznych między liczbami umieszczonymi na awersie a rewersie karty.

Dwustronność kart powoduje, że pojawia się jeszcze więcej możliwości ich kreatywnego wykorzystania. Centralna postać umieszczona jest po obu stronach, ale z każdej ale z każdej z nich mamy do czynienia z innym stadium wiekowym. Zatem uczniowie mogą tworzyć opowieści narracyjne w oparciu o konkretne wizerunki bohaterów, ale to ich wyobraźnia musi zadziałać, by stworzyć sekwencję zdarzeń, które doprowadziły daną postać z sytuacji A do sytuacji B. Można odwoływać się do konkretnych miejsc (na każdej karcie pojawiają się flagi czterech państw), układać dialogi między postaciami, opisywać je. Wystarczy stworzyć listę słów zakazanych (opisujemy bez „mieć” i „być”, nie używamy piktogramów z karty jako rzeczowników konkretnych, tylko pracujemy na skojarzeniach) i już zajęcia stają się bardziej atrakcyjne i wymagające kreatywności od uczestników. Jednocześnie materiał wizualny nie pozwala uczniom na często spotykaną wymówkę: „nie wiem, co powiedzieć”. Można prosić o pisanie listu do postaci, budowanie wypowiedzi ustnych i pisemnych w oparciu o różne osoby z piktogramów bądź wcielenie się w określone role. Naprawdę wiele z tych ćwiczeń przetestowałam i za każdym razem byłam pełna podziwu, jak kreatywni mogą być moi nastoletni uczniowie. Zupełnie tak samo jak wtedy, gdy zaskoczeni dostali ode mnie dość rozbudowane dialogi z restauracji. Dopiero rozpoczynający przygodę z językiem polskim uczniowie (połączeni w pary), skonsternowani poprosili o tłumaczenie niezrozumiałych dla nich fraz i wyrażań. Otrzymali je, ale



Fot. Pixabay

w języku niderlandzkim, którego nikt z nich oczywiście nie znał. Kiedy studenci odkryli, że drogą dedukcji są w stanie odgadnąć znaczenie wypowiedzi, zbudowanie własnego dialogu w oparciu o karty z piktogramami nie stanowiło już dla nich problemu. Wystarczyło tylko się zastanowić nad tym, co dane postaci chciałyby zamówić i najpierw ustnie, a następnie pisemnie przedstawić możliwą rozmowę między gośćmi i kelnerem. W tym samym czasie czwórka uczniów z poziomu B1 układała profesjonalne karty dań z produktów widocznych na wylosowanych kartach. Tak żałuję, że Covid 19 pozbawił nas możliwości wyjścia do pobliskiej polskiej restauracji, bo kolejnym krokiem miało być zastosowanie nabytych umiejętności w praktyce.

Wygoda, przygoda i ekologia

Piktogramy mają to do siebie, że są naprawdę uniwersalne. Z takim samym zestawem można iść do maturzystów i do dziesięciolatków. Ze wszystkimi z nich pracuję. Czwartoklasiści bardzo entuzjastycznie reagują na Multi-Talk. Podoba im się, że karty są naprawdę miłe w dotyku. Starsi wskazują na swego rodzaju nowatorstwo polegające na tym, że na kartach można zobaczyć nie tylko postacie młode i piękne. Mamy osoby w różnym wieku, różnego pochodzenia, niekiedy z ograniczoną sprawnością fizyczną itp. To daje duże możliwości zwracania uwagi na wielokulturowość i kształtowanie postawy tolerancji. I inne aspekty rzeczywistości. Wszystko zależy

od tego, co zaplanuje nauczyciel i jaką sytuację wykreuje dla swoich uczniów. W szkołach, w których pracuję, zestawy kart Multi-Talk stanowią dobro wspólne. Osoby uczące języka francuskiego, hiszpańskiego, irlandzkiego, nawet i angielskiego wiedzą, że mogą zawsze sięgnąć po nie. Mamy zapytajniki dla wszystkich języków (poza irlandzkim, który można porównać jedynie do języka elfickiego) i dużo okazji na dzielenie się pomysłami. Trend ograniczania kserowania gotowych materiałów na rzecz wykorzystywania autentycznych źródeł, odchodzenia od przywiązywania się do konkretnego podręcznika, poszukiwania uniwersalnych rozwiązań i pobudzania kreatywności uczniów na szczęście staje się coraz bardziej popularnym. Mam nadzieję, że w końcu obowiązującym. O ekologicznym aspekcie pracy z piktogramami już nawet nie wspomnę. Dlatego też, „będąc starą polonistką” (zrozumiałe dla nielicznych), z radością i bezinteresownie promuję ten sposób aktywizowania uczniów.



Dorota Połatyńska

Absolwentka filologii polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, genetycznie obciążona miłością do edukacji. Pracuje jako Polish Development Officer w Post-Primary Languages Ireland (m.in. uczy języka polskiego w irlandzkich szkołach średnich) i nauczyciel w szkole polonijnej w Irlandii. Matka dwujęzycznych córek. Miłośniczka wyzwań, podróży i kultury antycznej.

Rafał Dajbor

Święty Jan Paweł II – aktor i dramaturg, który zmienił świat

Fot. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”

Jan Paweł II to jeden z patronów bieżącego roku. Papież, święty Kościoła katolickiego, wcześniej polski biskup i ksiądz, a jeszcze wcześniej – dramaturg, poeta i aktor to bez wątpienia jeden z najbardziej znanych w świecie Polaków. Postać niezwykła i ważna.

Rok 2020 ustanowiony został przez Sejm IX kadencji Rokiem Jana Pawła II, ponieważ przypada właśnie setna rocznica urodzin papieża. W uchwale przypomniano, że Jan Paweł II był wyjątkową postacią w dwudziesto-wiecznej historii Polski, ale także całej Europy, której – swoją aktywnością zarówno w sferze duchowej, jak i w sferze społeczno-politycznej – pomógł przełamać podziały na Wschód i Zachód, a ostatecznie obalić komunizm i Związek Radziecki (uchwała podkreśla, że proces ten papież zapoczątkował swoim sławnym przemówieniem w Warszawie podczas pielgrzymki do Polski w 1979 roku). To sprawiło, że narody Europy Środkowo-Wschodniej odzyskały suwerenność i prawo do samostanowienia. Jednocześnie Jan Paweł II krytykował kapitalizm w jego najbardziej drapieżnej formie, walcząc o godność także i tych, którzy nie radzą sobie w realiach wolnego rynku tak dobrze jak inni. Nieustannie upominał się o godność każdej ludzkiej istoty. Potępiał przemoc, rasizm i piętnował wojnę jako sposób rozwiązywania międzynarodowych

konfliktów. Sejm podkreślił, iż spuścizna Jana Pawła II jest i będzie dla Polski stałym źródłem inspiracji do budowy lepszego i bardziej sprawiedliwego kraju.

Patron roku 2020

O Janie Pawle II jako papieżu, którego pontyfikat przypadał na lata 1978-2005, napisano tysiące artykułów i książek. Sam papież także był autorem licznych dzieł teologicznych, książek i dokumentów papieskich, które zawsze wzbudzały zainteresowanie całego świata. Wydał czternaście encyklik, z których największym rozgłosem cieszyły się m.in. *Redemptor hominis* z 1979 roku (pierwsza encyklika jego pontyfikatu), a także *Dominus et vivificans* (1986) oraz *Fides et ratio* (1998) będąca głosem w jakimś sensie kończącym spór między wiarą a nauką. Pracował niemal do końca życia, swój ostatni list apostolski opublikował w styczniu 2005 roku, na kilkanaście tygodni przed

śmiercią. Jan Paweł II zmarł w Rzymie 2 kwietnia 2005 roku. 1 maja 2011 roku ogłoszony został błogosławionym, zaś 27 kwietnia 2014 – świętym Kościoła Katolickiego.

Nieco w cieniu papieskich dokonań teologicznych, duszpasterskich, a także historyczno-politycznych znajduje się dziś znaczenie postaci św. Jana Pawła II dla kultury i popkultury. Warto je jednak omówić, gdyż Karol Wojtyła, zarówno przed momentem wyboru, jak i po nim, był także artystą, którego twórczość znalazła swoje stałe miejsce w dziejach polskiej kultury, a także wielokrotnie inspirowała filmowców i ludzi teatru.

Aktor i dramaturg

Karol Wojtyła urodził się 18 maja 1920 roku. Jak wielu przyszłych aktorów o tym, że jest utalentowany – usłyszał w szkole, podczas udziału w konkursie recytatorskim. W ostatniej klasie gimnazjum wziął udział w takim właśnie wydarzeniu, wybierając sobie wyjątkowo trudny repertuar – *Promethidion* Cypriana Kamila Norwida. Występ ten był jego wielkim sukcesem, zaskoczeni juryrzy zobaczyli, iż uczeń mówi pełen intelektualnych i emocjonalnych zawłości tekst właściwie jak zawodowy aktor, ze znakomitą dykcją i równie doskonałym głosem.

Co prawda po zdaniu matury Wojtyła nie zdecydował się na szkołę teatralną, lecz na studia polonistyczne, ale już wkrótce, po wybuchu wojny, włączył się w tworzenie podziemnego Teatru Rapsodycznego, który powołał do życia Mieczysław Kotlarczyk (1908-1978). Kotlarczyk i Wojtyła znali się jeszcze z Wadowic, gdzie obaj przyszli na świat. Kotlarczyk pracował jako nauczyciel języka polskiego, a jednocześnie – jako twórca amatorskiej sceny teatralnej, na której występował Wojtyła. W czasie hitlerowskiej okupacji obaj znaleźli się w Krakowie. Ideę Teatru Rapsodycznego Kotlarczyk, „wyprowadził głównie z *Lekcji XVI* Mickiewicza, gdzie odczytał pochwałę teatru ubogiego: słowa, epiki, liryki, dialogu i krasomówstwa; teatru tekstów niescenicznych. Zakładał dalszy rozwój w stronę teatru sakralnego (układanie przedstawień wedle klucza liturgicznego, organizacja otwartych widowisk religijnych w Kalwarii Zebrzydowskiej, Piekarach i Szczyrzycu, wypracowanie formy teatralnej dla głoszenia Ewangelii)”. Karol Wojtyła występował w Teatrze Rapsodycznym w latach 1941-1943. Grał w *Królu Duchu*, *Beniowskim* i *Samuelu Zborowskim* Juliusza Słowackiego, *Hymnach* Jana Kasprowicza, *Portrecie artysty* Cypriana Kamila Norwida oraz w *Godzinie Wypiańskiego* wg twórczości autora *Wesela*. Wszystkie te spektakle, zgodnie z zasadami Teatru Rapsodycznego, oparte były na sztuce słowa. Młody aktor szczególnie cenił sobie poezję Norwida, towarzyszyła mu ona przez wszystkie lata życia. Już jako papież wplatał fragmenty norwidowskiej poezji w swoje wystąpienia, zaś samego poetę nazywał „jednym z największych poetów-myślicieli, jakich wydała chrześcijańska Europa”. Warto tu dodać, że Mieczysław Kotlarczyk uważał Wojtyłę za wielki aktorski talent i bardzo żałował, gdy ten zdecydował się porzucić jego zespół teatralny i wstąpić do seminarium duchownego.



Fot. polona.pl, Public domain

Karol Wojtyła był także poetą i dramatopisarzem. Do jego najbardziej znanych sztuk należą m.in. te oparte na tekstach biblijnych – *Hiob* i *Jeremiasz*. Wojtyła napisał te sztuki jeszcze w latach czterdziestych, ale polski teatr przypominał sobie o nich dopiero po wyborze ich autora na Stolicę Piotrową. *Hioba* wystawił po raz pierwszy Tadeusz Malak w Teatrze Ludowym w Krakowie-Nowej Hucie w 1983 roku. Rolę tytułową grał znakomity, zapomniany dziś aktor Wacław Ulewicz (1937-1990). W późniejszych latach po tekst ten sięgały także teatry w Częstochowie, Rzeszowie, Katowicach i Białymstoku. Z kolei *Jeremiasza* realizował trzykrotnie Marek Mokrowiecki, wystawiając go w Teatrze Polskim Bielsko-Cieszyn w 1981 roku, następnie w 1983 roku w Teatrze Polskim w Bydgoszczy oraz w 1991 roku w Teatrze im. Szaniawskiego w Płocku. Równie znane są sztuki: *Promieniowanie ojcostwa*, *Przed sklepem jubilera* oraz *Brat naszego Boga*. Reżyserowali je w różnych teatrach w całej Polsce, a także w Teatrze Polskiego Radia m.in. Krystyna Skuszanka, Andrzej Maria Marczewski, Andrzej Rozhin, Irena i Tadeusz Byrscy. Występowali w nich zaś najwybitniejsi polscy aktorzy – Halina Mikołajska, Marta Lipińska, Grażyna Barszczewska, Teresa Budzisz-Krzyżanowska, Dorota Segda, Joanna Szczepkowska, Anna Seniuk, Piotr Fronczewski, Władysław Kowalski, Krzysztof Majchrzak, Adam Ferency, Krzysztof Chamiec, Andrzej Grabowski, Jan Frycz, Józef Fryźlewicz, Jerzy Karaszkiewicz, Krzysztof Wakuliński, Marek Kondrat, Zbigniew Zapasiewicz, Borys Szyc.



Fot. polona.pl, Public domain

Inspirator filmowców

W dwóch ostatnich dekadach XX wieku powstały dwa filmy nakręcone na podstawie dramatów Karola Wojtyły, wówczas już papieża Jana Pawła II. Pierwszym z nich był *Przed sklepem jubilera* z 1988 roku w reżyserii Michaela Andersona. Film powstał w koprodukcji włosko-kanadyjskiej, ale znaczna część zdjęć zrealizowana została w Polsce. Tytułowego jubilera z Krakowa, będącego znajomym pięciorga głównych bohaterów filmu grał wybitny aktor amerykański, Burt Lancaster (1913-1994), zaś role główne kreowali Ben Cross, Olivia Hussey, Jo Champa, Andrea Occhipinti i Daniel Olbrychski. Film jest dziś szczególnie pozycją nie tylko dla znawców twórczości Karola Wojtyły, ale i dla fanów Burt Lancastera, bo to z niego pochodzi znana scena, w której wiekowy już wówczas amerykański gwiazdor kina siłuje się na rękę z młodszym od niego o ponad pół wieku i niezwykle sprawnym fizycznie Danielem Olbrychskim. Na marginesie warto dodać, że sam Olbrychski uważa św. Jana Pawła II za wyjątkową postać w swoim życiu. Wierzy, że to właśnie modlitwa papieża-Polaka uratowała zdrowie jego syna Rafała, który w 1986 roku ledwo uszedł z życiem po tym, jak zachorował na ropne zapalenie opon mózgowych. Olbrychski był zresztą kilkakrotnie na audiencji u Jana Pawła II, który wiele razy przyjmował na spotkaniach polskich aktorów. Gośćmi w Watykanie byli także m.in. Kalina Jędrusiak, Wojciech Pszoniak, Andrzej Seweryn i wielu, wielu innych.

W 1997 roku natomiast wszedł na ekrany kin polsko-włosko-niemiecki film *Brat naszego Boga*. Reżyserował Krzysztof Zanussi, zaś w roli brata Alberta Chmielowskiego wystąpił Scott Wilson. Z kolei w postać Maksymiliana Gierymskiego wcielił się Christoph Waltz, wówczas nieznany szerzej aktor europejski, dziś, po rolach w filmach Quentina Tarantino *Django* i *Bękarty wojny* cieszący się sławą międzynarodowego gwiazdora współczesnego kina. Pozostałe role grali m.in. Wojciech Pszoniak, Maciej Orłoś, Andrzej Żarnecki, Krzysztof Kumor, a także Grażyna Szapołowska, która wcieliła się w postać, której pierwowzorem była wybitna aktorka, Helena Modrzejewska. Historia brata Alberta, czyli Adama Chmielowskiego była dla Karola Wojtyły szczególnie ważna. Ten utalentowany malarz porzucił bowiem świat sztuki, by wstąpić do klasztoru. Nic więc dziwnego, że Wojtyła, który dla seminarium duchownego pozostawił karierę aktorską, darzył brata Alberta szczególną estymą.

Wspominając Krzysztofa Zanussiego trzeba zaznaczyć, że to on jako pierwszy spośród reżyserów filmów fabularnych zareagował na wybór Karola Wojtyły na papieża. Już w 1981 roku wyreżyserował film *Z dalekiego kraju*. Nie był to oczywiście film produkowany przez kinematografię PRL-u, lecz włosko-brytyjski. „Jan Paweł II jest pierwszym papieżem, który nie będąc człowiekiem Zachodu, odbiera Zachodowi pewien monopol, jaki miał on w Kościele. Ten

Kościół był własnością Zachodu. Powiedziałem o tym na konferencji w Rzymie, budząc nawet ostre ożywienie sali. Bo to jest taka prosta, choć brutalna prawda, którą oni gotowi są zignorować. Sieć kościołów budzi w nich takie samo poczucie własności, jak sieć hoteli Hiltona. To wszystko jest ich organizacją. A tu nagle okazało się, że mamy wszyscy w tym udział. I to na równych prawach. I może równie ważni są ci z Ameryki Południowej, ci z Zairu czy Argentyny, i ci z Chile, Chin czy z Filipin, jeśli tylko mówić o katolikach, jak ważni są w Kościele Francuzi. A jest coś zaskakującego, jak dalece nastąpiła ta uzurpacja ważności. Film tę uzurpację narusza. I w tym widzę coś pięknego. I cieszę się, że mam w tym swój udział” – twierdził Zanusso w jednym z wywiadów. Film nie opowiadał jednak wprost o Janie Pawle II, postać papieża (grana przez Cezarego Morawskiego) pojawiała się zaledwie kilka razy, lecz o ludziach, z którymi się stykał i na których wywarł wpływ. Główne role objęli Sam Neill i Christopher Cazenove, role drugoplanowe – aktorzy angielscy i włoscy, za to w rolach epizodycznych obsadził Zanusso aktorów polskich – i to najlepszych! W *Z dalekiego kraju* pojawili się m.in. Zbigniew Zapasiewicz (jako Mieczysław Kotlarczyk), Andrzej Łapicki, Jerzy Stuhr, Jerzy Nowak, Marek Kondrat, Daniel Olbrychski, Janusz Gajos, Maja Komorowska, Andrzej Źarnecki, Piotr Fronczewski i Edward Lubaszenko.

Bohater filmów fabularnych...

Po śmierci Jana Pawła II było jasne, że szybko stanie się on bohaterem filmowym. A także, że filmy na temat papieża Polaka powstaną we współpracy z polską kinematografią. Jednak pierwszy z filmów fabularnych o Janie Pawle II zaczął powstawać jeszcze za życia papieża. Mowa o filmie *Karol. Człowiek, który został papieżem*. Jego akcja zaczynała się w 1939 roku, a kończyła w 1978, w momencie wyboru na Stolicę Piotrową. Ukazywała wydarzenia, które ukształtowały przyszłego papieża, a więc wojnę, wyzwolenie, stalinizm i kolejne lata jego życia i pracy w realiach PRL-u. Film, który wszedł na ekrany w czerwcu 2005 roku, czyli dwa miesiące po śmierci Jana Pawła II wzbudził kolosalne zainteresowanie. Natychmiast ruszyły zdjęcia do kolejnego, zatytułowanego tym razem *Karol. Papież, który pozostał człowiekiem*, skupionym na latach 1978-2005. Obydwa te filmy wyreżyserował Giacomo Battiato, w obu też w roli tytułowej wystąpił Piotr Adamczyk. Poza tym grali m.in.: Olgierd Łukaszewicz (Karol Wojtyła senior), Matt Craven (Hans Frank), Grażyna Szapołowska (Brigitte Frank), Lech Mackiewicz (kardynał Stefan Wyszyński), Andrzej Deskur (kardynał Stanisław Dziwisz), Roman Gancarczyk (Jerzy Turowicz), Michał Anioł (Mieczysław Kotlarczyk), Jerzy Schejbal (kardynał Adam Sapieha), Fabrice Scott (ksiądz Jerzy Popiełuszko), Mario Prosperi (arcybiskup Angelo Sodano), Paolo Maria Scalondro (generał Wojciech Jaruzelski) oraz znany z przebojowego serialu sensacyjnego *Ośmiornica* Michel Placido jako doktor Buzzonetti, by wspomnieć tu tylko tych, którzy mieli okazję wcielić się w najbardziej znane postaci historyczne. Oba filmy okazały się sukcesem, produkowane jako telewizyjne – w Polsce trafiły także do kin. Autorem muzyki

do obydwu był wybitny kompozytor – Ennio Morricone. Jeszcze w 2005 roku rozpoczęły się równoległe zdjęcia do aż dwóch filmów opowiadających o życiu i pontyfikacie Jana Pawła II: amerykański *Jan Paweł II - Nie lękajcie się* w reżyserii Jeffa Blecknera z Thomasem Kretschmannem (znanym najbardziej z roli kapitana Hosenfelda w *Piańście* Romana Polańskiego) w roli głównej oraz polsko-włosko-amerykański, zatytułowany po prostu *Jan Paweł II* z Carym Elwesem i Jonem Voigtem grającymi papieża w różnych momentach jego życia. I to ten drugi film okazał się być większym przebojem, także dzięki kreacji Jona Voighta. Powstały dwie wersje – kinowa i serialowa. Reżyserował John Kent Harrison. Film zaczynał się sceną zamachu na papieża z 13 maja 1981 roku, które to wydarzenie stawało się dla niego pretekstem do przypomnienia sobie całego swojego życia. Film otrzymał gwiazdorską obsadę, w której błyszczały takie nazwiska, jak James Cromwell, który zagrał kardynała Adama Sapiechę, czy Ben Gazzara (kardynał Agostino Casaroli). Ważne postaci przypadły do zagrania polskim aktorom – w postać arcybiskupa Stanisława Dziwisza wcielił się Wenanty Nosul, zaś rolę kardynała Josepha Ratzingera (czyli przyszłego papieża Benedykta XVI) kreował Mikołaj Grabowski. Polacy zagrali także inne postaci historyczne – Jacek Lenartowicz był Lechem Wałęsą, Andrzej Blumenfeld – Edwardem Gierkiem, Robert Mazurkiewicz – Karolem Wojtyłą seniorem, Andrzej Niemirski – generałem Wojciechem Jaruzelskim, Ryszard Radwański – Władysławem Gomułą, a Andrzej Szopa – Michałem Gorbaczowem. Szczególne emocje wzbudziła jednak postać kardynała Stefana Wyszyńskiego, w którego wcielił się Christopher Lee (1922-2015), wybitny i szalenie popularny angielski aktor mający na koncie kilkadziesiąt ról filmowych, znany przede wszystkim z występów w horrorach, w których wielokrotnie wcielał się w postać Draculi.

Interesującym filmem opartym na życiu i twórczości Jana Pawła II był także animowany film Marka Luzara *Tryptyk Rzymski*, w którym animowane obrazy inspirowane słowami papieża wzbogacone zostały o sceny w wykonaniu aktorów pantomimy oraz narrację czytaną przez Krzysztofa Kolbergera. Kolberger (1950-2011) był w ogóle aktorem w szczególny sposób związanym z osobą Jana Pawła II i w powszechnej świadomości uchodzącego za najznakomitszego aktorskiego interpretatora jego słów. W tej samej roli wystąpił głosowo także w filmie Wandy Różyckiej-Zborowskiej *Pójdź za mną. Testament Jana Pawła II*. Wielokrotnie też czytał poezję Karola Wojtyły. W 2014 roku natomiast na ekranach polskich kin ukazał się film *Karol, który został świętym*, będący polską wersją włoskiego filmu animowanego, w wersji polskiej uzupełnionego o sceny aktorskie z udziałem m.in. Piotra Fronczewskiego i Katarzyny Glinki.

...i dokumentalnych

Choć władze Polski Ludowej przyjęły wybór Karola Wojtyły na papieża z wielkim niepokojem i pełną świadomością faktu, że oznacza to dla nich potężne kłopoty ze sprawowaniem „rządu dusz” nad Polakami, to oficjal-



Fot. polona.pl, Public domain

nie gratulowały mu oczywiście wyboru, zaś państwowe wytwórnie filmów dokumentalnych rozpoczęły kręcenie filmów dokumentalnych o papieżu. Dokumentacji filmowej doczekiwały się także – zarówno w PRL-u, jak i po 1989 roku – wszystkie papieskie pielgrzymki do Polski. W latach 1978-2020 powstało w Polsce około stu dwudziestu filmów i seriali dokumentalnych poświęconych osobie i działalności Jana Pawła II. Reżyserowali je m.in. Andrzej Trzos-Rastawiecki, Andrzej Jurga, Krzysztof Zanussi, Alina Czerniakowska, Jacek Bławut, Jarosław Marszewski, Krzysztof Tchórzewski, Ewa Świecińska i Krzysztof Tadej. Były to filmy bardzo różne – opowiadały zarówno o latach pontyfikatu, jak i o dzieciństwie papieża, o jego działalności na rzecz upadku komunizmu, a także o tym, jak Jan Paweł II pojmował duchowość, świat, człowieka i Kościół.

Na zakończenie warto dodać, że w ostatnich latach Jan Paweł II był także trzykrotnie bohaterem przedstawień Teatru Telewizji reżyserowanych przez Pawła Woldana. *Żłodej w sutannie* z 2008 roku opowiadał o wykradzeniu zaarrestowanego przez komunistyczne władze obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej przez księdza Józefa Wójcika. W spektaklu tym w postać kardynała Karola Wojtyły wcielił się Andrzej Chyra. Nakręcony w roku 2016 *Totus Tuus* był teatralno-telewizyjnym przedstawieniem czasu pobytu Jana Pawła II w klinice Gemelli po zamachu na jego życie. Papieża zagrał tu Ireneusz Czop. Z kolei wyemitowane 18 maja 2020 roku, czyli dokładnie w dzień uro-

dzin Karola Wojtyły *Powołanie* mówiło o młodzięczych czasach przyszłej Głowy Kościoła. O jego pasji teatralnej i poetyckiej, wreszcie – o chwili, w której zdecydował się opuścić szeregi Melpomeny, aby zostać księdzem. Tu z kolei w rolę młodego Karola Wojtyły wcielił się Józef Pawłowski.

Jan Paweł II jest postacią, która na trwale weszła do powszechnej świadomości i jeszcze wiele razy będzie z inspiracją dla twórców teatralnych, telewizyjnych i filmowych. Aktorska przeszłość i dorobek dramaturgiczny sprawiają, że papież-Polak to bez wątpienia jeden z najo oryginalniejszych papieży ostatnich czasów. I jeden z najważniejszych w dziejach kultury i sztuki. Nie tylko polskiej i nie tylko chrześcijańskiej.

**Rafał Dajbor**

Dziennikarz, aktor. Absolwent Instytutu Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i Studia Aktorskiego przy Teatrze Żydowskim w Warszawie. Współpracuje z wieloma czasopismami, m.in. „Stolicą”, „Słowem Żydowskim” i portalem warszawa.pl.

Jako aktor wystąpił w kilkunastu przedstawieniach Teatru Żydowskiego, a także w filmach (m.in. Andrzeja Barańskiego, Feliksa Falka, Marka Koterskiego, Jerzego Skolimowskiego) i serialach. Autor książki biograficznej „Jak u Barei, czyli kto to powiedział” (2019).

UCHWAŁA SEJMU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

z dnia 13 czerwca 2019 r.

w sprawie ustanowienia roku 2020 Rokiem Świętego Jana Pawła II

18 maja 2020 roku będziemy obchodzić stulecie urodzin Karola Wojtyły, znanego światu jako Ojciec Święty Jan Paweł II, naszego wielkiego rodaka zasłużonego w walce o wyzwolenie Polski spod jarzma komunizmu.

Święty Jan Paweł II zajmuje szczególne miejsce w historii Polski i Europy. Jego zdecydowane upominanie się o prawo naszej ojczyzny do wolności wśród narodów Europy, Jego praktyczna obrona praw naszego narodu uczyniły Ojca Świętego najważniejszym z ojców niepodległości Polski. W czasie pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski w 1979 roku rozpoczął się proces, który zaowocował powstaniem „Solidarności”, wyzwoleniem narodu spod panowania komunizmu i odbudową jedności Europy. Dla nas, Polaków, pontyfikat papieża Polaka ma więc znaczenie szczególne.

W nauczaniu Ojca Świętego Jana Pawła II znajdujemy to, co w naszych dziejach najważniejsze. Jego postawa, Jego nauczanie są głęboko wrosnięte w dzieje naszego narodu. Ojciec Święty nauczał, jak bardzo od uznania godności człowieka, od przestrzegania jego praw, od umiejętności dialogu i przebaczenia, od budowy ładu społecznego na prawdzie, wolności i sprawiedliwości, od szacunku dla każdego człowieka, od obrony każdego życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci, od poszanowania rodziny i naturalnej więzi międzyludzkiej, od budowania cywilizacji miłości, jak bardzo od tego wszystkiego zależą szanse społeczeństw i rozwój oraz pokój, zarówno wewnętrzny, jak i międzynarodowy.

Święty Jan Paweł II był człowiekiem pokoju i nadziei. Z niespotykaną pogodą i miłością, ale i niezwykłą siłą i pewnością wskazywał całemu światu, każdej wspólnotie, wszystkim ludziom, każdemu człowiekowi, jak życie czynić bardziej ludzkim. Uczył nas, że żadna wspólnota nie może przetrwać bez prawdziwej solidarności, ale także solidarność nie może istnieć bez miłości. Pamiętamy Jego słowa: „Solidarność – to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemie, to brzemie niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu. Jedni przeciw drugim. I nigdy „brzemie” dźwigane przez człowieka samotnie. Bez pomocy drugich. Nie może być walka silniejsza od solidarności”. Wspominamy wspaniałe chwile, jakie przeżywaliśmy w czasie niezapomnianych pielgrzymek Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski, z którą, jak powtarzał papież: „nigdy nie mogło rozstać się moje serce”. Było to wyrazem ogromnej miłości, jaką Ojciec Święty obdarzał Polskę i każdego z nas.

Święty Jan Paweł II, będąc jeszcze pośród nas, mówił, że chciałby zostać zapamiętany jako papież rodziny. Nieustannie podkreślał, że rodzina to największy skarb narodu, gdyż jest szkołą cnót społecznych stanowiących o życiu i postępie społecznym. Święty Jan Paweł II uczynił centrum swojego nauczania troskę o rodzinę i słowem oraz przykładem uczył, jak ważna jest tradycyjna rodzina w życiu społecznym i narodowym, rodzina, która jest prawdziwym środowiskiem życia i miłości. Jakże przejmujące są Jego słowa: „O jakże bardzo pragnę, ja, który życie, wiarę i język zawdzięczam polskiej rodzinie, aby rodzina ta nie przestawała być Bogiem silna. Ażeby przewyciężała wszystko, co ją osłabia i rozbija – wszystko, co nie pozwala jej być prawdziwym środowiskiem życia i miłości”.

Był On i jest dla nas drogowskazem, zgodnie z którym możemy pewnie kroczyć. Jego postępowanie było wyrazem nadzwyczajnej odwagi. W 1981 roku przeżył zamach na swoje życie. Na placu św. Piotra został postrzelony przez tureckiego zamachowca, najpewniej na zlecenie sowieckich służb specjalnych.

W dniu 2 kwietnia 2005 roku z ogromnym bólem pożegnaliśmy naszego umiłowanego papieża, który odszedł do Domu Ojca i, jak wierzymy, wstawia się za nami i błogostawi nam z nieba.

Niniejszą uchwałą Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wyraża wdzięczność i oddaje hołd Wielkiemu Papieżowi św. Janowi Pawłowi II, który, sięgając do źródeł chrześcijaństwa, uczył nas otwartości, wyrozumiałości, ale i odwagi w obronie wartości chrześcijańskich, na których oparta jest Polska i Europa. Niech nauczanie i wielkie dziedzictwo, które pozostawił św. Jan Paweł II, wciąż będą dla naszego narodu inspiracją do budowania Polski wolnej i sprawiedliwej.

MARSZAŁEK SEJMU
Marek Kuchciński



ZDALNE SZKOLENIA

dla grup nauczycieli

Efektywna ewaluacja ●

Dwujęzyczność ●

TIK w lekcjach online ●

Nauczanie zdalne ●

Kreatywny nauczyciel ●

Zaczeruj literaturą ●

Wady wymowy ●



wiecej informacji
na www.odnswp.pl



OŚRODEK DOSKONALENIA
NAUCZYCIELI
STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA”
UCZYMY. JAK UCZYĆ

SZKOŁA NA ŚWIATŁOWODACH

W NASTĘPNYM NUMERZE

- Raport o edukacji zdalnej
- Lekcje w pandemii
- Przegląd narzędzi do nauczania online

Dom Polonii

ul. Pieniężnego 6, 14-100 Ostróda

Recepcja: 89 646 95 96

mail: recepcja@dompoloniiostroda.pl

www.dompoloniiostroda.pl

